Dziś: Chleb przesiąknięty krwią głodnego chłopa

Dziś 12 stron Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 201 Rok 66 Niedziela, dnia 30 sierpnia 1936

Sprawca napadu na Nowaczyńskiego w więzieniu!

Ryskalczyka, który wybił Nowaczyńskiemu oko, przyłapano na przemycie 4.000 zł do Sopotu — Z tej sumy 2.000 zł Ryskalczyk zdefraudował z funduszów, przeznaczonych na płace robotnicze

Gdynia. (Tel. wł.) Przed dwoma tygodniami na przejściu granicznem do Sopotu zatrzymano urzędnika komisarjatu rządu w Gdyni, Ryskalczyka, który usiłował wywieźć 4 tys. złotych, oczywiście w nielegalny sposób.

Ryskalczyk jest tym osobnikiem, który, jak wiadomo przed kilku laty dokonał napadu na Adolfa Nowaczyńskiego i wybił mu oko. Przed przybyciem do Gdyni Ryskalczyk był osobistym sekretarzem wojewody Kostka-Biernackiego.

W związku z usiłowanym przemytem walut, Ryskalczyka, po krótszym zatrzymaniu w areszcie, zwolniono za kaucją 400 złotych. Równocześnie jednak wszczęto dochodzenia, które ustaliły, że Ryskalczyk 2 tys. złotych sprzeniewierzył z kasy komisarjatu rządu z funduszów przeznaczonych na płace robotnicze dla zatrudnionych przy robotach finansowanych przez Fundusz Pracy.

Wobec wykrycia defraudacji, Ryskalczyka ponownie aresztowano, a wraz z nim osadzono w areszcie dwóch dalszych urzędników komisarjatu rządu, Rutkowskiego i Lojcznera.

Afera Ryskalczyka wywołała w Gdyni zrozumiałą sensację, a nawet konsternację, z uwagi na jego dotychczasowe stanowisko i niezwykłe zaufanie, jakiem darzyli go jego dotychczasowi przełożeni oraz większość jego współpracowników. (p)

Zatarg Stalina z wdową po Leninie

Berlin. (PAT). Z Moskwy donoszą, że pomiędzy Stalinem a wdową po Leninie Nadzieżdą Krupską wybuchł zatarg. Krupskaja wyraża się podobno ostro o straceniu Zinowjewa i Kamieniewa. Grozi jej, jak mówią, aresztowanie i banicja z Moskwy.

Internowanie Trockiego

Oslo. (PAT). Norweskie min. sprawiedliwości komunikuje, że rząd Norwegji postanowił internować Trockiego i jego żonę, ponieważ odmówił on podporządkowania się stawionym mu żądaniom rezygnacji z wszelkiej działalności politycznej i publicystycznej. Obaj sekretarze Trockiego będą wysiedleni z Norwegji.

Londyn. (PAT). Reuter w depeszy z Oslo potwierdza wiadomość, że rząd Norwegji postanowił internować Trockiego i jego żonę. Na razie będą oni internowani w willi pod Hoenefoss, gdzie mieszkają obecnie, dopóki nie wynajdzie się dla nich nowego lokalu.

Lista skreślonych dziennikarzy niemieckich

Warszawa. (Tel. wł.) Na terenie Trzeciej Rzeszy ogłoszono wykaz imienny dziennikarzy, którzy zostali skreśleni z listy zawodowej. Pomiędzy skreślonymi znajduje się dawny krytyk teatralny „Berliner Tageblatt" Herbert Schöring oraz znany wydawca „Die Bank" Landsburg. Skreślenie Schöringa nastąpiło na żądanie ministerstwa propagandy. (w)

Każdy ma swojego mola...



I czerwona zaraza w Hiszpanji ma swojego Mola.

Rozproszenie marksistów pod Saragossą

W Badajoz powstańcy zdobyli 100 tysięcy karabinów, które czerwoni rozdawali ludności

Sewilla. (PAT). Komunikat radjowy powstańców z g. 8 m. 30 zrana donosi m. in.:

W Badajoz znaleziono 100.000 karabinów, które czerwoni rozdawali ludności.

Mały oddział narodowy odparł atak na Cuenca-Minera. Ataki marksistów na Oviedo odparto. Skupienia marksistów pod Saragossą rozproszyli lotnicy. W Huelva obchodzono radośnie zdobycie Rio-Tinto. W Salamance i Valladolid odbyła się rewja lotnictwa narodowego.

Paryż. (Tel. wł.). Jak donoszą z Hendaye, nadeszły tam wiadomości z kwatery powstańców, według których samoloty powstańcze obrzuciły bombami krążownik rządowy „Miguel de Cervante", wyrządzając mu poważne uszkodzenia.

Z Valdepenas, około 190 kilometrów na południe od Madrytu, wojska powstańcze zdołały zmusić wojska rządowe do wycofania na przestrzeni około 20 kilometrów. W ten sposób powstańcy mogą nadal kontynuować swoją ofensywę na stolicę hiszpańską.

Pod Naval Moral w okolicach Sierry wojska gen. Mola dokonały skutecznego napadu na wojska czerwone. W ręce powstańców wpadło 7 działów francuskich, 7,5 cm. 20 oddziałów piechoty i kilkanaście karabinów maszynowych oraz liczny materjał sanitarny. Inne oddziały gen. Mola zdołały przedsięwziąć skuteczny atak z miejscowości Medina Celi na miasto Siguenza, położone około 135 klm na północny wschód od Madrytu. Z zajęciem miasta przez powstańców liczą się każdej chwili.

Utarczka między lotnikami

Paryż. (PAT). Z Biriatou donoszą:

O godz. 10 zrana wywiązała się utarczka między dwoma lotnikami rządowymi i powstańczymi. Walka bezskuteczna trwała b. krótko. Artylerja powstańcza ostrzeliwała Fontarabia. O godz. 11 m. 30 okręt powstańczy „Espana "ostrzeliwał fort Guadelupa, który odpowiadał, poczem „Espana" oddalił się na pełne morze.

W czasie walk zabłąkane kule raniły osoby na terytorjum francuskiem.

Na froncie spokój

Londyn. (PAT). Reuter donosi z Hendaye:

Na froncie Irun — San Sebastian od rana panuje spokój. Jak się zdaje, obu stronom walczącym brak pocisków po wczorajszej zaciekłej kanonadzie. Żadnej zmiany w pozycji walczących niema, powstańcy nie posunęli się ani o krok naprzód w kierunku okopów na San-Martial, gdzie ulokowano baterje rządowe, które wczoraj przyprawiły powstańców o bardzo ciężkie straty.

Hendaye. (PAT). Sytuacja na froncie Irun od wczoraj wieczorem nie uległa zmianie. Wojska rządowe utrzymały wszędzie swe pozycje. Dziś rano strzelanina była dosyć ożywiona na skutek akcji legji cudzoziemskiej. Legjoniści usiłowali zająć stoki góry Turiarte, lecz karabiny maszynowe wojsk rządowych powstrzymały ich. Artylerja i lotnictwo obu stron bombardują jeszcze stanowiska nieprzyjacielskie.

Co się dzieje w Madrycie

Sewilla. (PAT). Radjo powstańcze donosi:

Robotnicy w fabrykach w Madrycie wbrew ustawie o 8-godzinnym dniu pracy pracują po 10 godzin na dobę, pobierając płacę tylko za 8 godzin. Brak w stolicy kawy i cukru. Rozstrzelano wczoraj dep. Ruiz'a i kilku studentów. Samolot narodowy bombardował Toledo, Retion, Cuenca i Minera — spacyfikowane. Potwierdza się zdobycie przez wojska narodowe Talavera dela Reina.

Amb. hiszpański w Londynie podał się do dymisji

Londyn. (PAT). Ambasador hiszpański w Londynie Lopez Olivan podał się do dymisji.

Powstańcy dalej bombardują Madryt

Paryż. (PAT). Donoszą z Tuluzy: przybyły z Madrytu podróżni mówią, że wczoraj z rana samolot powstańczy zrzucił kilka bomb na lotniska Cuarto Vientos i Getate, szkody wyrządził niewielkie, zabity został sierżant, a 4 żołnierze ranni. Samolot opuścił się na wysokości 200 metrów i uniósł się nad kwaterą generalną milicji, zrzucając ulotki, wzywające milicję do złożenia broni, gdyż cała Hiszpanja, oprócz Barcelony, Madrytu i Walencji, jest w rękach powstańców.

Gen. Rydz-Smigły opuścił Warszawę

Pożegnanie generalnego inspektora na dworcu warszaw.

Warszawa. (Tel. wł.) Generalny inspektor sił zbrojnych gen. Rydz-Śmigły opuścił w towarzystwie szefa sztabu gen. Stachiewicza, płk. Strzeleckiego oraz dwóch adjutantów Warszawę. Na dworcu żegnali odjeżdżającego premjer Składkowski, wicepremjer Kwiatkowski oraz ministrowie Beck, Kasprzycki i Ulrych, wiceminister Piasecki oraz generałowie Litwiński, Głuchowski, Trojanowski i Malinowski. Przed wejściem do pociągu gen. Rydz-Śmigły przeszedł przed frontem kompanji honorowej a w czasie odjazdu orkiestra odegrała hymn narodowy.

W sobotę w godzinach rannych gen. Rydz-Śmigły przybędzie do Wiednia, a w niedzielę do Paryża. (w)

Atak 1200 wojowników na Adis Abebę

Napastnicy zostali odparci, po zostawiając na placu boju 200 zabitych

Rzym. (Tel. wł.). Jak donoszą z Adis Abeby, stolica abisyńska atakowana była onegdaj przez bandę 1200 uzbrojonych wojowników abisyńskich. Napastnicy zostali jednak odparci z poważnemi stratami. Bandyci pozostawili na placu boju przeszło 200 zabitych. Po stronie włoskiej zginęło 15 askarisów, 40 zaś zostało ranionych.

Masowe aresztowania opozycjonistów w Sowietach

Szerzące się niezadowolenie może przybrać rozmiary otwartej walki mas

Londyn. (Tel. wł.) W wywiadzie ogłoszonym na temat procesu moskiewskiego Trocki twierdzi, że szerzące się w Rosji niezadowolenie może przybrać rozmiary otwartej walki mas.

W miejscowej ambasadzie sowieckiej dwaj członkowie G. P. U. mieli — zdaniem prasy angielskiej — dokonać szczegółowej rewizji i zabrać z ambasady znaczną ilość dokumentów.

Moskwa. (Tel. wł.) Komitet centralny partji bolszewików Gruzji podkreśla, że wszyscy ci, którzy są w kontakcie z działalnością centrum trockijstowskiego oraz nacjonaliści kaukascy winni być wykryci i surowo ukarani przez sowiecką dyktaturę proletarjacką.

Masowe aresztowania opozycjonistów trwają w dalszym ciągu.

SZKOŁA POWSZECHNA I GIMNAZJUM ZGROMADZENIA KUPCÓW
M. ŁODZI — ULICA NARUTOWICZA 68
przyjmują zapisy nowych kandydatów. Egzaminy odbywać się będą w dniach:
3, 4 i 5 września r. b. o godzinie 4-ej popołudniu
ag 16330 Dyrektor, Antoni Idźkowski

Tajemniczy samolot na lotnisku paryskiem

Lotnik odgrażający się rewolwerem

Paryż. (ATE) Władze francuskie zajmują się wyświetleniem tajemniczych okoliczności lądowania samolotu belgijskiego, który wczoraj wieczorem wystartował z Brukseli w niewiadomym kierunku i lądował krótko po godz. 16 w pobliżu paryskiego lotniska Toussus.

Na miejscu lądowania znajdował się dziwnym zbiegiem okoliczności samochód ciężarowy z cysterną benzyny, który zaopatrzył samolot w świeże zapasy materjału pędnego. Samolot był pomalowany na biało. Jeden z mechaników lotniska, widząc osiadający samolot i przypuszczając, że chodzi tu o wypadek lotniczy, podbiegł do aparatu z zamiarem niesienia pomocy. Pilot tajemniczego samolotu zagroził mechanikowi rewolwerem. Mechanik cofnął się i pobiegł na lotnisko, gdzie złożył raport kierownictwu.

W tym czasie samolot, zaopatrzony według zeznań mechanika w motor marki „Jupiter" o sile 420 HP., wzbił się w powietrze i odleciał w niewiadomym kierunku. Gdy wydelegowana przez kierownictwo lotniska komisja przybyła na miejsce lądowania tajemniczego samolotu, nie znalazła ani aparatu, ani też samochodu-cysterny, który również odjechał w niewiadomym kierunku.

Ambasadorowie u ministra Becka

Warszawa. (Tel. wł). Minister Beck przyjął w piątek ambasadora włoskiego Valentino, ambasadora sowieckiego Dawtjana i ambasadora brytyjskiego Kennarda. Pełniący obowiązki wiceministra p. Dębicki przyjął posła estońskiego Markusa. (w)

Francuski minister przemysłu i handlu przyjeżdża do Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.) Z powodu wystawy przemysłu metalowego i elektrotechnicznego minister francuski Bastide ma skorzystać z zaproszenia ministra przemysłu i handlu Romana i odwiedzić Warszawę. (w)

Regent Węgier wyjechał do Insbrucku

Wiedeń. (PAT). Regent Węgier adm. Horthy po zakończeniu polowania o g. 7 zrana wyjechał z Hinterriss do Insbrucku. Regent zatrzyma się na noc w Lilienz w Tyrolu wschodnim.

Wyjaśnienie w sprawie spisu książek

Warszawa. (Tel. wł.) Wobec licznych zapytań ministerstwo oświaty wyjaśnia, że spis książek szkolnych i środków naukowych na rok szkolny 1936/37 został zatwierdzony w okólniku z dnia 14 sierpnia i ogłoszony w numerze 7 Dziennika Urzędowego Ministerstwa z dnia 21 sierpnia br. (w)

O uregulowanie zakupu zboża dla wojska

Warszawa. (Tel. wł.) Władze wojskowe zakupują poważne ilości zboża. Niezawsze jednak zakupy te są równomiernie rozkładane na poszczególne okresy, co powoduje tylko sztuczny popyt na rynku i w rezultacie zniżkę cen. Sfery rolnicze podnoszą konieczność uregulowania wojskowych zakupów zboża zarówno co do ilości jak i terminów dostaw i pragną, by sfery wojskowe uwzględniły te postulaty już przy najbliższych zakupach zboża. (w)

Opór kupców niemieckich wobec akcji hitlerowskiej

Warszawa. (Tel. wł.) Emigracyjna prasa niemiecka podaje opowiadanie o ciekawym incydencie w Szlezwigu. Do kupców miejscowych zwrócono się o ofiary na „Winterhilfe", prowadzoną przez partję hitlerowską. Kupcy odmówili, wobec czego wysłano delegację do miejscowego zgromadzenia kupców, żądając natychmiastowego płacenia ofiar. Przewodniczący zgromadzenia kupców oświadczył delegacji, że kupcy składają chętnie ofiary na cele, na które są przeznaczone. Ponieważ tak się nie dzieje, utworzyli własną organizację pomocy zimowej, składając o wiele wyższe ofiary, niżeli te, jakie żąda partja. Wobec tej odmowy cofnięto prawo burmistrza miasta wszystkie zamówienia, udzielone przedsiębiorstwu prezesa stowarzyszenia kupców. (w)

Pogrzeb śp. prałata Wyrzykowskiego

W pogrzebie udział wzięło kilkadziesiąt tysięcy osób, z 2 tysiącami członków Stron. Nar. na czele — Przebieg uroczystości żałobnych

Łódź, 29. 8. — Jak już donosiliśmy, w czwartek wieczorem odbyło się przy udziale licznej rzeszy wiernych i duchowieństwa uroczyste wprowadzenie zwłok śp. ks. prałata Wyrzykowskiego z kościoła Najśw. Marji Panny na Bałutach do katedry św. Stanisława Kostki.

Kondukt, który był prowadzony przez J. Ekscelencję ks. biskupa Tomczaka, poprzedzało około 2 tys. członków Stronnictwa Narodowego z władzami okręgowemi na czele. W dniu wczorajszym, tj. w piątek o godz. 10 rano odprawione zostało uroczyste nabożeństwo za spokój duszy świetlanej pamięci wielkiego kapłana.

Mszę św. celebrował ordynarjusz diecezji łódzkiej J. E. ks. biskup Jasiński w asyście ks. ks. prałata Kuczyńskiego i Siennickiego. Kazanie okolicznościowe wygłosił do zebranych wiernych ks. biskup sufragan Tomczak. Przed katedrą mimo dnia roboczego zebrał się niepoliczony tłum wiernych, pragnących oddać ostatnią przysługę umiłowanemu kapłanowi.

O godz. 11 kondukt żałobny przy biciu dzwonów katedralnych ruszył w stronę cmentarza na Zarzewiu. Kondukt otwierały umundurowane zastępy członków Stronnictwa Narodowego z pocztami sztandarowemi oraz dwoma wieńcami Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej" w Łodzi. Poza tem reprezentowane były władze okręgowe Stronnictwa Narodowego z prezesem adw. Kowalskim na czele. Dalej postępowały poczty sztandarowe różnych organizacyj jak „Sokoła", „Harcerzy", „Związku Hallerczyków", kół młodzieży, krucjaty i t. d.

Kondukt, liczący kilka tysięcy osób z licznym zastępem duchowieństwa i licznemi sztandarami przedstawiał się imponująco. Za karawanem postępowała najbliższa rodzina Zmarłego kapłana w osobach siostry i dwóch braci. Wzruszający dowód miłości zmarłego duszpasterza dali mieszkańcy parafji kościoła św. Anny, gdzie zmarły śp. ks. prałat Wyrzykowski był pierwszym proboszczem.

Począwszy od ul. Skierniewskiej aż do samego cmentarza zarzewskiego, droga, którą kroczył kondukt żałobny, usłana była kwiatami. W niektórych miejscach nad drogą rozpięte były girlandy z zieleni. W powadze i skupieniu kondukt kroczył na cmentarz, gdzie w podziemiach kaplicy spocząć miały na zawsze doczesne szczątki umiłowanego przez Łódź kapłana-patrjoty. Nad trumną i otwartym grobem wygłosił przemówienie ks. Siekiera, wikarjusz parafji św. Stanisława Kostki, dając w krótkich i serdecznych słowach obraz czynu i życia Zmarłego.

Tłumem oblegającym gęste grupy tu i ówdzie wstrząsnął szloch.

W imieniu całej katolickiej Łodzi oraz w imieniu całej diecezji pożegnał we wzruszających słowach zmarłego kapłana JE. ks. biskup Włodzimierz Jasiński, apelując do wiernych, aby wzięli sobie za wzór życie ks. prałata Wyrzykowskiego.

Za chwilę licznie zebrane duchowieństwo zaintonowało poważnie i głębokie „Salve Regina" i ten, który tak kochał Łódź i którego społeczeństwo łódzkie tak kochało kapłan patrjota, prawdziwy i szczery syn ojczyzny spoczął w grobie na wieki.

Wiadomości

— Na dworcu w Tczewie aresztowano i osadzono w więzieniu właścicielkę domu w Bydgoszczy, Niemkę Charlottę Rossową, która usiłowała przewieźć do Gdańska książeczkę depozytową banku poznańskiego dla handlu i przemysłu na 18.000 zł, oraz dwie obligacje pożyczki narodowej na 150 zł.

*

— W czasie strzelania ćwiczebnego oddziału wojska greckiego nastąpił wybuch granatu niemieckiej produkcji. Rzeczoznawca wojskowy niemiecki i major armji greckiej ponieśli śmierć na miejscu, pułkownik i dwaj oficerowie są ciężko ranni.

*

— W porcie angielskim Hull zastrajkowało w czwartek 2 tysiące robotników transportowych, wstrzymując szczególnie handel kopalniakami.

*

— B. sekretarz dep. wojny George Henry Dern w Waszyngtonie zmarł wczoraj w 64 roku życia.

*

— Dwaj sprawcy incydentu w m. Czeng-tu w prowincji Seczuan podczas którego zamordowano dwóch Japończyków, zostali ujęci i rozstrzelani na mocy wyroku doraźnego.

Japonja i Sowiety

Tokjo. (PAT). Agencja Domei donosi, że nastąpiła wymiana protestów pomiędzy Z. S. R. R. a Japonją. Minister spraw zagranicznych Arita wręczył ambasadorowi Jurjenjewowi protest z powodu przekroczenia pod Utaku na wschodnim odcinku granicy Mandżurji przez kawalerzystę sowieckiego w dniu 26 bm. i zwrócił mu uwagę na częste wypadki przekraczania tego odcinka granicy przez wojska sowieckie.

Tegoż dnia Mikołaj Rajwid, radca ambasady sowieckiej rozmawiał z dyrektorem departamentu japońskiego m. s. z. Togo i założył protest przeciw rzekomemu przekroczeniu granicy pod Chabarowskiem przez dwa samoloty japońskie, dnia 14 bm. i 23 bm. Dyr. Togo odpowiedział, że lotnicy Mandżukuo mają surowy rozkaz nieprzekraczania granicy.

Tenisowe mistrzostwa Polski

Bydgoszcz. (Tel. wł.) W trzecim dniu międzynarodowego turnieju o mistrzostwo Polski, przy pięknej pogodzie i licznym udziale publiczności, rozegrano następujące spotkania:

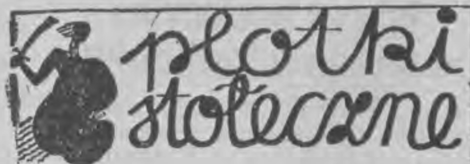
GGra pojedyńcza panów: Spychała — Bełdowski 6:2, 7:5, 3:6, 6:3; Lund — Majewski 6:1, 6:3, 6:2; Hebda — Stolze 6:0, 6:1, 6:0; Tarłowski — Spychała 8:6, 6:3, 6:8, 6:2; Wittman — Denker 6:2, 6:4, 6:3; Tłoczyński — Lund przerwane z powodu ciemności.

Pojedyńcza pań: Jędrzejowska J. — Matuszewska 6:0, 6:2; Łuniewska — Bokowa 6:1, 6:2; Kindermann — Dennenfeld 6:4, 6:0; Siodówna — Desinowa 6:0, 6:3; Volkmer — Jacobsenowa — Głowacka 6:0, 6:3; Keppel — Neumanówna 6:3, 6:3; Jędrzejowska J. — Łuniewska 6:0, 6:1.

Podwójna panów: Spychała i Bełdowski — Herdegen i Bojanowski 6:4, 6:3, 6:2; Neiss i Neumann — Mikołajczak i Grohman 6:3, 6:4, 6:2; Tarłowski i Bratek — Horain i Kończak 6:4, 6:1, 9:7; Schmidt i Sioda — Prehning i Draheim 0:6, 7:5, 3:6, 2:6.

Podwójna pań: Matuszewska i Dennenfeldowa — Warkałła i Walentynowicz 6:4, 7:5.

Gra mieszana: Wejnerowska i Falk — Desinowa i Grohman 6:2, 6:3; Jędrzejowska i Hebda — Neumanówna i Wottman 6:0, 6:2; Putzówna i Tłoczyński K. — Andrutowa i Dawid 6:4, 6:2; Putzówna i Tłoczyński K. — Wejnerowska i Falk 6:1, 6:2; Keppel i Denker — Jędrzejowska Z. i Spychała 6:3, 6:4. (f)



26 sierpnia.

Zgon Wojciecha Stpiczyńskiego był dla wszystkich niespodzianką: tak się przyzwyczajono do jego choroby, która go trawiła od lat, że zapomniano o grożącem mu ciągle niebezpieczeństwie. Przez ostat. 6 tygodni leczył się w sanatorjum w Otwocku, a po powrocie do pracy wystrzelił zaraz z ciężkiej armaty przeciwko dziennikarstwu, mobilizując wszystkich przeciwko sobie: ci, co byli z nim blisko, utrzymywali, że to skutek trawiącej go nieustannie gorączki i doradzali powrót do sanatorjum. Stpiczyński jednak sam tak się do swej gruźlicy przyzwyczaił, że — jakkolwiek z trudem przychodziło mu poruszanie się — zdecydował się wyjechać do Paryża, aby być obecnym i pomocnym podczas pobytu gen. Rydza-Śmigłego we Francji. Znużonemu podróżą nie dopisało serce.

*

Stpiczyński był postacią w obozie piłsudczyków. Przedewszystkiem w okresie dla nich najcięższym, kiedy Piłsudski przestał być naczelnikiem państwa, sam jeden właściwie wytrwał na posterunku. Wydawał wtedy tygodniczek polemiczny, nieustannie konfiskowany i nieustannie zawieszany. Nosił tedy ten tygodnik rozmaite nazwy. Przeważnie obracał się około „Głosu", aż przybrał nazwę „Głosu Prawdy".

To była główna trybuna bojowa piłsudczyzny, stąd ostrzeliwano wszystko i wszystkich, dlatego też Stpiczyński z tego okresu czasu dorobił się kilkudziesięciu procesów o oszczerstwa i zniesławienie — tj. o te same przewiny, które w ostatnim artykule swym tak ostro potępił — i zarobił wtedy około 30 wyroków, które się uprawomocniły, póki go z nich nie uwolniła osobista amnestja.

Nazwano go stąd Łaszczem, ale też, potępiając bardzo stanowczo jego metody, trzeba mu przyznać wierność sztandarowi i odwagę przekonań. Z tego okresu czasu datują się jego kontakty z lewicą i liberałami, którzy udzielali mu nietylko moralnej pomocy w jego walce z obozem narodowym i czynnikami umiarkowanemi.

*

W półtora miesiąca po maju Stpiczyński przeobraził swój tygodnik na pismo codzienne. Kierował niem jednak niedługo, gdyż stosunkowo rychło zniewolono go do ustąpienia na rzecz płk. Adama Koca, który pismo przeobraził na „Gazetę Polską". Wrócił do dziennikarstwa w r. 1932, kiedy objął „Kurjer Poranny". W obozie rządowym „Kurjer Poranny" był traktowany jako wyraz poglądów lewicy „sanacyjnej". Niejednokrotnie zdarzały się nawet polemiki z „Gazetą Polską". Niejednokrotnie wyrażał Stpiczyński inne poglądy, aniżeli oficjalne sfery „sanacji".

Ubiegłej jesieni sięgnął po mandat sejmowy, ale nie poddał się wskazaniom p. Sławka, ażeby nie prowadzić żadnej kampanji wyborczej; naodwrót stanął kilkakrotnie przed wyborcami.

*

W obecnej konstelacji stosunków w obozie rządowym Stpiczyński odgrywał rolę „szarej eminencji". Dawniej należał do bliskich zaufanych ś. p. min. Pierackiego, a obecnie premjera Składkowskiego. Należał do grona osób, posiadających bliski dostęp do gen. Rydza-Śmigłego, który nieraz dawał posłuch jego radom. Po powołaniu rządu prem. Składkowskiego Stpiczyńskiemu powierzono organizację propagandy. Z początku w prezydjum Rady Ministrów, a później w hotelu „Bristol" zainstalował lokal Biura Akcji i Planowania, instytucji nieoficjalnej, a faktycznie współdziałającej ściśle z rządem i służącej mu w razie potrzeby uwagami i projektami, zwłaszcza z dziedziny politycznej.

*

Śmierć Stpiczyńskiego stanowi dla obozu prorządowego cios bardzo dotkliwy.

Dzisiaj na placu w obozie „sanacyjnym" jako umysły polityczne pozostają tylko pp. Koc i Miedziński, gdyż p. Matuszewski, niewątpliwie niezależna głowa tej grupy, skazał się na bezczynność.

WARSZAWIANIN

Proces o zajścia antyżydowskie w Truskolasach

Na ławie oskarżonych zasiądzie 33 narodowców

Warszawa, 28. 8. — W dniu 31 sierpnia i 1 września sąd okręgowy w Częstochowie rozpoznawać będzie sprawę 33 narodowców z pow. częstochowskiego, oskarżonych o to, że: „27 stycznia 1936 r. w Truskolasach pow. częstochowskiego brali udział w zbiegowisku publicznem, które wspólnemi siłami dopuściło się zamachu gwałtownego na osoby funkcjonarjuszów policyjnych, rzucając na nich kamieniami podczas rozpraszania tłumu, oraz na osoby i mienie kupców żydowskich, przewracając i wybijając szyby w ich domach".

Jak wiadomo, bezpośrednio po zajściach nastąpiły masowe aresztowania. Obecnie w areszcie przebywa tylko p. Wł. Drążek. W stosunku do 20 oskarżonych postępowanie zostało umorzone z braku dowodów winy. Wśród 40 świadków oskarżenia jest 30 Żydów.

Obronę oskarżonych wnosi apl. adw. Stefan Niebudek z Warszawy.

Doboszyńskj przerwał głodówkę

Uczynił to po 9 dniach nieprzyjmowania pokarmów na prośbę matki

Warszawa. (Tel. wł.) List, który p. Doboszyńska napisała do przebywającego w więzieniu syna, prosząc go o przerwanie głodówki, odniósł skutek. Inż. Doboszyński wczoraj po 9 dniach głodówki przyjął pierwszy posiłek. (w)

Kraków. (Tel. wł.) W związku z wiadomością o przerwaniu głodówki przez inż. Doboszyńskiego nadmienić należy, że w piątek sędzia śledczy, prowadzący sprawę inż. Doboszyńskiego, przesłuchiwał starostę myślenickiego, p. Bassarę, oraz kilku kupców żydowskich, poszkodowanych przy wyprawie Doboszyńskiego na Myślenice.

Inż. Doboszyński przerwał głodówkę w czwartek po otrzymaniu listu od matki. Stan zdrowia ciężko chorej matki Adama Doboszyńskiego poprawił się ostatnio cośkolwiek, tak, że rodzina mogła ją zawiadomić o głodówce syna. Pani Doboszyńska niezwłocznie napisała do swego syna list, w którym prosiła o przerwanie głodówki.

Robotnik przemyski łączy się z łódzkim

Wezwanie do walki z żydo-komuną — Życzenia zwycięstwa przy wyborach

Przemyśl, 28. 8. — Na gruzach „czerwonego" Przemyśla, rośnie Przemyśl narodowy. Po złamaniu przez narodowców ostatniego strajku komunistycznego w Przemyślu, zaznaczył się ogromny przypływ robotników do Stronnictwa Narodowego i „Pracy Polskiej", która w przeciągu kilku dni zyskała paruset członków. W czwartek 27 b. m. w wypełnionej sali „Sokoła" odbyło się robotnicze zebranie narodowe, które upłynęło we wspaniałym nastroju i na którem znalazło się przeszło 500 robotników, pozostających doniedawna pod wpływami socjalistycznemi. Główny referat programowy wygłosił radny mgr. Bilan, którego wywody przerywano ciągłemi oklaskami. Następnie przemawiali mgr. Rebelowski, p. Uchwał, oraz robotnicy Hajduk i Defus, przyczem ten ostatni zaproponował następujące, jednomyślnie przyjęte rezolucje:

Polscy robotnicy Przemyśla zgromadzeni na pierwszem publicznem zebraniu „Pracy Polskiej" w Przemyślu zgodnie i jednomyślnie podkreślają co następuje:

a) Polski robotnik w Przemyślu ponad wszelką wątpliwość stwierdził, że Żydzi zakonspirowani w jaczejkach komunistycznych oraz kierujący tak zw. „Polską Partją Socjalistyczną", zupełnie nie mają na względzie dobra robotnika polskiego, ale pchają go w objęcia anarchji, aby tą niecną drogą przyspieszyć dla siebie objęcie rządów w Polsce. Zorganizowani więc w „Pracy Polskiej" robotnicy oświadczają, że z dniem dzisiejszym wypowiadają zdecydowaną walkę żydo-komunie i wzywają wszystkich robotników polskich w Przemyślu, a także tych, którzy się jeszcze dają oszukiwać socjalistom, aby natychmiast zerwali z „międzynarodówką" i podporządkowali się idei narodowej.

b) Robotnicy przemyscy stwierdzają swą pełną łączność z Obozem Narodowym, a rozpoczynając walkę o unarodowienie robotniczego Przemyśla przesyłają braterskie pozdrowienia robotnikowi łódzkiemu oraz życzą mu ponownego całkowitego zwycięstwa w zbliżających się wyborach samorządowych.

c) Z uwagi na duże bezrobocie oraz kończący się sezon pracy zwracają się do władz oraz całego polskiego społeczeństwa w Przemyślu, aby już zechciało pomyśleć o akcji niesienia pomocy bezrobotnym. Hasłem na miesiące zimowe powinien być w Przemyślu okrzyk: „Ani jednego głodnego w czasie zimy w mieście!"

d) Nakoniec zebrani składają w imieniu ogółu robotników polskich w Przemyślu serdeczne podziękowanie władzom Obozu Narodowego za szczere zajęcie się ich dolą, oraz jednogłośnie stwierdzają, swoje przejście pod sztandary Obozu, życzącego zwycięsko ku rządom narodowym w Polsce.

Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty" i okrzykami na cześć narodowej Polski, narodowego robotnika i Romana Dmowskiego. O nastroju na zebraniu niech świadczy fakt, że kiedy pewien socjalista, usiłował przerwać wywody red. Bilana, wyleciał momentalnie ze sali.

Robotnik przemyski w szybkiem tempie, pozbywa się opieki żydowskiej międzynarodówki.



W czwartek po południu przybył do Warszawy z Częstochowy ks. kardynał Marmaggi, legat papieski na synod biskupów polskich. Na zdjęciu legat papieski w otoczeniu ks. kardynała Kakowskiego, ks. biskupa Szlagowskiego i szambelanów papieskich, witany entuzjastycznie przez licznie zebraną na dworcu warszawskim publiczność. Fot. E. Fikus.

J. Em. ks. kard. Marmaggi na audjencji u Prezydenta Rzplitej

Warszawa. (PAT). Dziś w godzinach południowych ks. kardynał Marmaggi, który był legatem Ojca świętego na synod biskupów polskich w Częstochowie, przyjęty został na uroczystej audjencji przez p. Prezydenta R. P. na zamku.

P. Prezydent R. P. oczekiwał ks. kardynała w sali marmurowej.

Audjencja odbyła się w obecności chargé d'affaires Stolicy Apostolskiej msgr. Paccini'ego i p. o. dyrektora protokółu dyplomatycznego p. A. Łubieńskiego.

W czasie audjencji, która trwała czas dłuższy ks. kardynał Marmaggi z polecenia i w imieniu Ojca świętego udzielił p. Prezydentowi specjalnego błogosławieństwa.

Po zakończeniu audjencji p. Prezydent R. P. wraz z towarzyszącemi mu osobami i ks. kardynałem przeszedł do sali rycerskiej, gdzie ks. kardynał Marmaggi przedstawił p. Prezydentowi członków swojej świty.

Po rozstrzelaniu 16 trockistów

Chleb przesiąknięty krwią głodnego chłopa

Na marginesie głuchych odgłosów krwawych rozpraw oddziałów wojska czerwonego ze zbuntowanem chłopstwem rosyjskiem

Jeszcze nie przebrzmiały echa salw karabinowych, któremi zaślepiona w swej nienawiści Temida sowiecka przecięła nić życia 16 najwybitniejszych swych ongiś towarzyszy — przywódców bolszewickiej rewolucji, a już targają powietrzem głuche odgłosy krwawych rozpraw oddziałów wojska czerwonego ze zgłodniałem, zbuntowanem chłopstwem rosyjskiem, broniącem rozpaczliwie swoich praw do płonów przez siebie zebranych, praw do chleba powszedniego.

W wypadkach, o których doszły nas ostatnio wieści, powtarzających się zresztą rok w rok, uwidacznia się w całej swej tragicznej wymowie ponury los wsi rosyjskiej i rosyjskiego chłopa, któremu rewolucja bolszewicka obiecywała kłamliwie raj na ziemi sowieckiej, a obdarzyła go skrajną nędzą, niewolą i piekłem najpotworniejszych warunków życia.

Kto zna psychikę ludu rosyjskiego, z natury swej biernego, niezdolnego do reakcji, znoszącego dłegle i cierpliwie od stuleci ucisk i terror carów swych

i panów, a ostatnio czerwonych swych władców, — tego zadziwić musi to nagłe obudzenie się reakcji gwałtownej i zdecydowanej na wszystko. Zjawisko to wszakże nie świadczy bynajmniej o zmianie psychiki rosyjskiej.

Jest to raczej objaw ostatecznej determinacji, wywołanej głodem i zaglądającą w oczy śmiercią. Jest to odruch buntu ludzi, nie mających już nic do stracenia. Widocznie warunki życia ludności wiejskiej dzisiejszej Rosji stały się już do ostateczności nieznośne, skoro zdobycie kawałka chleba okupuje się ofiarą krwi i życia.

Rewolucja komunistyczna dokonywała się pod hasłami chłopa i robotnika. Obiecywała im władzę polityczną (rząd robotniczo - chłopski). Władza ta jednak — w terminologji komunistycznej zwana „dyktaturą proletarjatu" — przerodziła się w rzeczywistości w krwawą i bezlitosną dyktaturę nad proletarjatem rosyjskim, dyktaturę elity bolszewickiej.

Rosja była przed wojną i pozostała do dziś pod względem gospodarczym krajem wybitnie rolniczym, społecznie zaś — krajem chłopskim. Zawodowy skład ludności wykazuje przeszło 80 proc. ludności, pracującej na roli. Naturalne warunki gospodarki rolniczej powinny wyłączać możliwość niedostatku środków aprowizacyjnych w Rosji. Rosja należała przecież przed wojną do krajów najbogatszych w płody rolne i zaspokajała potrzeby nietylko własne, lecz zaopatrywała także kraje, w środki żywności mniej zasobne.

Gospodarczy eksperyment komunizmu odbił się jednak na wsi rosyjskiej i na położeniu chłopa najfatalniej.

Sowiecka reforma rolna, głosząca hasło, że „cała ziemia jest własnością ludu pracującego", formalnie oddała ziemię na własność państwa, faktycznie zaś oddała ją wraz z osiadłą na niej ludnością pod pełny zarząd i wyłączną władzę bolszewickich komisarzy.

Kolektywizacja wsi, odbierając chłopu własność ziemi, pozbawiając go prawa dysponowania zbiorami, zmuszając go do pracy na rzecz komuny rolnej (kołchozu lub sowchozu) tam, gdzie mu tę pracę wyznaczono, zepchnęła chłopa do klasy ludzi wydziedziczonych ze wszystkiego, do poziomu pierwotnego prawie niewolnictwa.

Wydawałoby się, że chłop rosyjski, żyjący przed kilkudziesięciu zaledwie laty w ustroju t. zw. miru (gminnego posiadania ziemi), stanowi bardzo podatny materjał dla eksperymentu komunistycznego. Mniemanie to okazało się jednak niesłuszne. Kolektywizacja rosyjskiej gospodarki rolnej napotkała na zaciekły opór chłopów, a zwłaszcza tych warstw chłopskich, które na indywidualnej własności ziemi poczęły budować swoją gospodarczą niezależność i pozycję społeczną, — t. zw. kułaków. Między czerwonymi władcami sowieckiej Rosji a chłopem rozgorzała więc tragiczna walka o prawo posiadania ziemi i jej bogactw, krwawa walka o chleb codzienny.

Nienawiść chłopa do ustroju komunistycznego pogłębiała się tem więcej, im bardziej bezwzględnie i bezlitośnie czerwoni komisarze eksploatowali znękaną i zbiedzoną wieś rosyjską. Stały proces zaostrzania się systemu eksploatacyjnego wsi wywoływany był z jednej strony rewolucyjnym doktrynerstwem wodzów bolszewizmu, którzy w okresach największego nawet głodu w Rosji wywozili zboże zagranicę w celu uzyskania środków na światową propagandę komunistyczną, z drugiej zaś przyczyniała się do tego sama postawa chłopów, którzy drogą sabotażu gospodarki kolektywnej grozili ogłodzeniem miast rosyjskich.

W miarę, jak kolektywna gospodarka rolna coraz bardziej niszczyła zdolność produkcyjną wsi — mimo bowiem znacznego zwiększenia obszaru zasiewów, zbiory zbóż w Z. S. R. R. zmalały do mniej niż 2/3 zbiorów przedwojennych — chłop musiał tę walkę traktować jako walkę o byt osobisty, walkę o prawo do życia. Nic tedy dziwnego, że — w warunkach, do jakich zepchnął chłopa ustrój komunistyczny,—widmo śmierci od kuli sowieckiej nie jest dlań straszniejsze od widma śmierci głodowej.

Chleb rosyjski nasiąka krwią głodnego chłopa.

Czytajcie i abonujcie „Ilustrację Polską"

Z katastrofy pod Sochaczewem

Donosiliśmy już o groźnej katastrofie na autostradzie Warszawa—Łódź pod Sochaczewem, w której zginęły 3 osoby, a mianowicie fabrykant łódzki Żyd Dawid Hersz Karczmar, Jakób Bryczkowski i szofer Kazimierz Silczak, również z Łodzi.

Przejeżdżający krótko po katastrofie właściciel składu radjosprzętu firmy „Emka" w Poznaniu, p. Marjan Włodarczak, dokonał zdjęć fotograficznych, które obrazują grozę katastrofy. Widzimy strzaskany w drobne szczątki wskutek zderzenia o drzewo 6-cylindrowy „Essex" i odziemek grubego drzewa, wydarty prawie do połowy przez uderzający samochód. (R-r.)



73 264 zł na samolot „Chrobry"

Do dziś, 28 bm. włącznie zebraliśmy na samolot „Chrobry" 73.264 zł

Cech Fryzjerów Damskich w Poznaniu z okazji odbytego egzaminu mistrzowskiego w zawodzie męsko- i damsko-fryzjerskim w dniu 24. 8. złożyli: Florjan Sroka 1,—, Bronisław Magdziarz 1,—, Stanisław Walkowiak 1,—, Albert Gościniak 1,—, Leonard Teicher, Grodzisk 1,—, Stefan Ambroży, Czempiń 1,—, razem 6,—

Józef Wawrzyniak, linotypista, Chojnice 1,—

Cech Stolarsko - Bednarsko - Tokarski, Pleszew 20,—

Jadwiga Szafarkiewiczówna, Rzeczyca 3,—

Zarząd Miejski, Miłosław 20,—

Ks. T., Damasławek 5,—

K Woziwodzki, Gostyń 5,—

Stragany, proporce, mieczyki...

Na jakie trudności napotyka ruch narodowy na prowincji

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Wyszków n. Bugiem w sierpniu.

Podobnie, jak w dziesiątkach miast i miasteczek polskich, tak i w Wyszkowie nad Bugiem w ostatnich czasach praca organizacyjna Stronnictwa Narodowego znacznie się ożywiła.

Najlepszym dowodem ożywienia organizacyjnego pracy narodowej są liczne mandaty karne, jakie z hojnej ręki starostwa pułtuskiego spadają na narodowców.

PO 5 ZŁ ZA MIECZYK...

W tych dniach kilkunastu narodowców wyszkowskich z p. Janem Zaczkiem na czele otrzymało nakazy karne ze starostwa pułtuskiego, skazujące ich po 5 zł każdego z zamianą w razie nieściągalności na 2 dni aresztu za to, że „w dniu 2 sierpnia b. r. podczas uroczystości poświęcenia proporczyka Stron. Nar. w czasie przemarszu członków Stron. Nar. nosili demonstracyjnie mieczyki — godło Stronnictwa Narodowego".

Podstawą prawną skazania — zdaniem starostwa — jest art. 26 prawa o wykroczeniach, mówiący „o publicznem noszeniu odznaczenia, oznaki lub stroju, do których niema prawa".

Oczywiście narodowcy wnieśli odwołanie od nakazów karnych.

ECHA ZJAZDU RADZYMIŃSKIEGO

Wielki zjazd okręgu województwa warszawskiego Stronnictwa Narodowego w Radzyminie, podkreślamy, że był to jeden z wielu zjazdów Stron. Nar., w dniu 15 sierpnia b. r., a nie ogólnokrajowy zjazd, znalazł już swe echa i w terenie pułtuskim...

Wracający z manifestacji radzymińskiej członkowie Str. Nar. wieczorem dnia 15 sierpnia b. r. manifestowali na rynku wyszkowskim przeciwko żydo-komunie. Tymczasem starostwo pułtuskie skazało p. Zaczka i dwu kierowników Kół Str. Nar., „za zwołanie zgromadzenia i urządzenie pochodu" na karę 14 dni aresztu p. Zaczka, a pozostałych po 25 zł grzywny.

ZA AFISZE TEŻ...

Także i legalne afisze Str. Nar. wywołały karę na p. Antoniego Gałązkę, który został skazany na grzywnę 3 zł za rozklejanie afiszów.

Afisze Str. Nar. w związku ze zjazdem na 15 sierpnia b. r. były swobodnie rozklejane w całej Polsce i w całym województwie warszawskim i nie ściągały na siebie represji.

Sądzimy, iż akcja przeciwkomunistyczna winna być w każdym razie inaczej traktowana.

STRAGANY

W tych dniach zostali aresztowani dwaj młodzi straganiarze z Wyszkowa pp. Jan Szulc i Stanisław Olender oskarżeni w związku z zajściami, jakie miały miejsce przed tygodniem w osadzie Długosiodło pow. Ostrów Mazowiecki, o stragany żydowskie.

Młodzi straganiarze zostali przewiezieni do więzienia w Łomży.

NA PROWINCJI

Ruch narodowy na prowincji, jak widać z tych kilku faktów z ostatnich zaledwie dni, z terenu jednego zaledwie miasteczka, musi walczyć z wieloma trudnościami w swej akcji odżywiania i spolszczania naszej rzeczywistości.

STEN.

Proces apelacyjny o zajścia w Szetlewku

Warszawa. (Tel. wł.) Na dzień 3 września b. r. została wyznaczona w Sądzie Apelacyjnym w Poznaniu rozprawa apelacyjna od wyroku sądu okręgowego w Kaliszu, skazującego narodowych chłopów za zajścia przeciwżydowskie we wsi Szetlewek, pow. konińskiego, jakie miały miejsce na początku b. r.

Łańcuch zajść w pow. konińskim zakończył się tragiczną śmiercią ś. p. Sielskiego w Wyszynie.

Łódzkie widoki

Żydowskie samoloty w Hiszpanji

Prasa żydowska i socjalistyczno-komunistyczna tumani swych czytelników stałemi zwycięstwami żydokomuny w Hiszpanji. Niema poprostu numeru, w którymby nie doniesiono o porażkach narodowych wojsk powstańczych. Ludzie się poprostu już z tego śmieją i mówią, że... „gazety żydowsko-socjalistyczne zwyciężają — a wojska powstańcze posuwają się naprzód"...

Bluźnierczy żydowsko-komunizujący „Express" łódzki zamieścił ostatnio wiadomość, która dobitnie wskazuje, że „zwycięstwa" komuny w Hiszpanji do reszty przewróciły Żydom w głowach.

W numerze 237 z dnia 25 b. m. wspomnianego żydowskiego „Expressu" czytamy pod nagłówkiem „Wojska rządowe opanowały wyspę Majorkę" — następujący telegram:

„Republikanie, operujący na Majorce, po ufortyfikowaniu swych **pozycyj, posuwają się w dalszym ciągu naprzód.**

„Baza morska tej wyspy ostrzeliwała z dział 3 hydroplany powstańcze, z których dwa zostały zniszczone.

„Nasze samoloty zbombardowały kilka koszar."

„Nasze" samoloty? — To znaczy „Expressu"? Ho, ho! — A to się żydy z „Expressu" wzbogaciły w Polsce, że starczy im na wysyłanie swoim towarzyszom w Hiszpanji samolotów! Żart żartem, ale te „nasze samoloty" dowodzą, jak bliski jest Żydom z „Expressu" komunizm hiszpański...

OSA.

Giełdy zbożowe

Poznań

Poznań, 28. 8. 1936 r.

Warunki: Handel hurtowy parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca za 100 kg!

STANDARTY: 1) żyto 700 g/l., 2) pszenica 753 g/l., 3) owies 420 g/l.

Ceny orjentacyjne:

Żyto zdrowe suche	14.25— 14.50
Usposobienie stałe.	
Pszenica (Usposob. stałe)	21.50— 21.75
Jęczmień browarowy	19.50— 20.50
Jęczmień 630—640 g/l.	15.75— 16.25
Jęczmień 667—676 g/l.	17.00— 17.25
Jęczmień 700—715 g/l.	18.00— 19.00
Usposobienie spokojne.	
Owies	13.25— 14.00
Usposobienie spokojne.	
Mąka	
żytnia wyciąg. 0-30% wł. w.	23.25— 23.50
żytnia gat. I 0-50% wł. w.	22.75— 23.00
żytnia gat. I 0-65% wł. w.	21.75— 22.25
żytnia gat. II 50-65% wł. w.	16.50— 17.50
żytnia pośl. pon. 65% wł. w.	15.00— 16.00
Usposobienie spokojne.	
pszenna gat. I wyc. 0-20% wł. w.	36.00— 37.75
pszenna gat. IA 0-45% wł. w.	35.25— 35.75
pszenna gat. IB 0-55% wł. w.	34.25— 34.75
pszenna gat. IC 0-60% wł. w.	33.75— 34.25
pszenna gat. ID 0-65% wł. w.	32.75— 33.25
pszenna gat. IIA 20-55% wł. w.	32.00— 32.50
pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	31.50— 32.00
pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	29.00— 29.50
pszenna gat. IIF 55-65% wł. w.	24.75— 25.25
pszenna gat. IIG 60-65% wł. w.	23.25— 23.75
pszenna gat. IIIA 60-70% wł. w.	21.25— 21.75
pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	19.25— 19.75
Usposobienie spokojne.	
Otręby żytnie stand.	10.00— 10.50
Otręby pszenne grube stand.	10.75— 11.25
Otręby pszenne średnie stand.	9.75— 10.50
Otręby jęczmienne	11.25— 12.50
Rzepak zimowy	35.00— 36.00
Siemię lniane	34.00— 37.00
Gorczyca	31.00— 34.00
Groch Viktoria	21.00— 24.00
Groch Folgera	23.00— 25.00
Mak niebieski	59.00— 65.00
Inkarnatka	34.00— 37.50
Makuch lniany w taflach	17.50— 17.75
Makuch rzepak. w taflach	13.75— 14.00
Słoma pszenna luzem	1.40— 1.65
„ pszenna prasowana	1.90— 2.15
„ żytnia luzem	1.50— 1.75
„ żytnia prasowana	2.25— 2.50
„ owsiana luzem	1.75— 2.00
„ owsiana prasowana	2.25— 2.50
„ jęczmienna luzem	1.40— 1.65
„ jęczmienna prasowana	1.90— 2.15
Siano zwykłe luzem	4.00— 4.50
„ zwykłe prasowane	4.50— 5.00
„ nadnoteckie luzem	5.00— 5.50
„ nadnoteckie prasowane	6.00— 6.50

Ogólne usposobienie spokojne.

Ogólny obrót: 3258,5 tonn, w tem żyta 975 tonn, pszenicy 453 tonn, jęczmienia 865 tonn, owsa 153 tonn.



NOWE ZNACZKI W ANGLJI

W najbliższy wtorek wypuszczone będzie w obieg pierwsze wydanie angielskich marek pocztowych z wizerunkiem króla Edwarda VIII. Nowe znaczki wykonaniem różnią się od dotychczasowych. Na barwnem tle uwidoczniony jest rysunek głowy królewskiej. Na lewym brzegu znaczka podano jego wartość, na prawym koronę królewską.

Dziennikarzom dobrze, ale w... Brazylji

Rio de Janeiro. (PAT). Dyrektor departamentu podatku dochodowego rozstrzygnął na korzyść dziennikarzy dosyć długo trwający spór co do interpretacji ustawy, na podstawie której „zawody: nauczycieli, literatów i dziennikarzy" są zwolnione od płacenia podatku dochodowego. Sprawa dla dziennikarzy, których Brazylja liczy ponad trzy tysiące, jest tem ważniejsza, że w tej chwili odbywają się w izbie deputowanych (w parlamencie) debaty nad podniesieniem wymiaru tego podatku. Dziennikarze w Brazylji są zwolnieni od opłaty podatku dochodowego.

Obrazki

Z Hiszpanji przedwojennej

W SKLEPIE.

W Barcelonie. Nie znam języka. Muszę kupić to i owo, nie mam pojęcia, jak się to nazywa i gdzie się to dostaje.

Wchodzę do sklepu, gdzie mogłyby się znajdować okulary, i tu dopiero widzę, że dostanę wszystko, tylko nie okulary.

Właściciel pokazuje mi swoje towary i namawia do kupna. Rozmawiamy jak się da, na migi.

Zrozumiał, uśmiecha się, zostawia towar na ladzie, zaprasza uprzejmym gestem do wyjścia, zamyka sklep w biały dzień i prowadzi mnie sam do właściwego sklepu, gdzie objaśnia znów, o co mi właściwie chodzi.

NA TARGU.

Dużo tu owoców i jarzyn nieznanych Europejczykowi.

Stoję w podziwie przed rozmaitością i przepychem barw na tych straganach, pytam, co to jest, do czego to służy, jak się to je.

Przekupki, przepychając się jedna przez drugą, ofiarowują dziwne owoce.

Pieniędzy nie chca przyjąć, odrzucają je z dumą.

— Niech pani weźmie do domu, spróbuje, a jeśli przypadnie do gustu, kupi pani odemnie jutro.

PUCYBUT.

Jak wszyscy prawie mężczyźni w tym kraju, przypomina granda hiszpańskiego swoim majestatycznym chodem, gestami, pięknie wykrojonym profilem twarzy. Ma na sobie dobrze skrojone ubranie, eleganckie obuwie, jedwabną koszulę i gdyby nie małe pudło pod pachą, możnaby go wziąć za jednego z licznych don Miguelów czy don Pedrów.

Przyklęka, podkłada pod kolano na chodniku serwetkę, czyści pantofle i czyni to wszystko uroczyście, spokojnie, z namaszczeniem.

Piękna, nawpół rozkwitła róża tkwi za uchem, odcinając się swą czerwienią od kruczych włosów.

„Piękne macie kwiaty"...

Klęczący grand odpowiada szybko, bez wahania: „W świetle pani urody bledną najpiękniejsze kwiaty naszej kochanej ojczyzny".

ŻEBRACZKA.

Staruszka, żebraczka. Bez dachu nad głową, chora, biedna.

Śpi gdzie popadnie, czasem na ulicy, na ławce w ogrodzie, czasem przy bramie cmentarnej.

Władze nie interesują się nią, dowodów nie ma żadnych, zapomniała już sama, skąd pochodzi.

Nie wyciąga ręki po jałmużnę, siedzi i milczy.

Ale zawsze dostaje coś.

Ma nawet swoich stałych ofiarodawców: listonosz daje jej codzień pół litra mleka, piekarka — bułkę, rzeźnik, gdy jest w dobrym humorze, okropną czarną kiełbasę, który wisi we wszystkich sklepach.

Żebraczka jest zadowolona z życia.

„Ziemia jest mojem łóżkiem, niebo — dachem, wszędzie są dobrzy ludzie, którzy rozumieją, że starość i nędza to ciężki los. Matka Boska jest moją najlepszą opiekunką. Obiecała mi, że weźmie mnie do nieba, gdy wybije moja godzina".

Żebraczka Marja uśmiecha się na myśl o złotej drabinie, po której będzie się wspinać do nieba, gdy skończą się wreszcie ziemskie troski i zmartwienia.

M. K.

Zdefraudowane pieniądze przegrał w jaskini gry w Sopocie

Sensacyjna afera urzędnika towarzystwa budowy osiedli w Gdyni

Gdynia. (Tel. wł.) Prokuraturę sądu okręgowego w Gdyni zawiadomiono o defraudacji w towarzystwie budowy osiedli. Urzędnik towarzystwa Tadeusz Rudnicki sprzeniewierzył 2.400 złotych.

Wszczęte za Rudnickim poszukiwania nie doprowadziły do jego ujęcia. Ustalono natomiast, że Rudnicki przegrał w sopockim kasynie około 3.000 złotych, poczem umknął z gruntu kasyna w niewiadomym kierunku, nie mając grosza przy duszy.

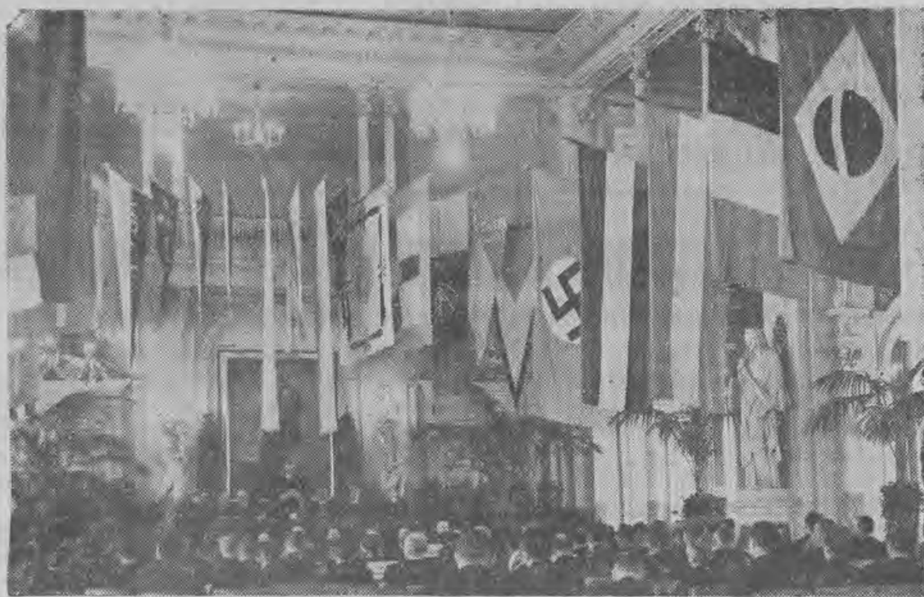
Przypuszczają, że Rudnicki popełnił samobójstwo. O samobójstwach tego rodzaju milczą jednak gdańskie komunikaty policyjne, choć są one na porządku dziennym. (p)

Poważna sytuacja w Rumunji!

Premjer Tatarescu wezwał do stolicy wszystkich ministrów

Bukareszt. (PAT). Premjer Tatarescu, który ubiegłej nocy odbył rozmowę z królem i jest w kontakcie z przywódcą partji liberalnej, postanowił dziś rano wezwać do Bukaresztu wszystkich będących na urlopie lub zagranicą ministrów na nadzwyczajne posiedzenie gabinetu, które odbędzie się w sobotę.

Na posiedzeniu tem zapadną decyzje w związku z poważną sytuacją wewnętrzną. Koła polityczne nie wykluczają bliskiego przesilenia rządowego, które może doprowadzić do rekonstrukcji i wzmocnienia obecnego gabinetu. Rząd powziąć miał surowe zarządzenia przeciwko gwałtom i zbrojnym formacjom partyjnym. W tym wypadku uniknęłoby się utworzenia rządu pod przewodnictwem wodza frontu rumuńskiego Vaida Voevod lub rządu wojskowych.



W czwartek rozpoczęły się w Warszawie w sali rady miejskiej obrady Międzynarodowej Federacji Lotniczej pod przewodnictwem ks. Bibesco (Rumunja). Na zjazd przybyli przedstawiciele 14 państw z całego świata. Na zdjęciu prezydjum zjazdu. Fot E. Fikus.

Egipt państwem suwerennem

Traktat brytyjsko-egipski podpisany

Londyn. (Tel. wł.) W dniu 26 bm. podpisano traktat brytyjsko-egipski, w którym stwierdza się zakończenie okupacji wojskowej Egiptu przez brytyjskie siły zbrojne.

Oba państwa znajdują się w stosunku sprzymierzonym. W strefie kanału Sueskiego Anglja może utrzymać 10.000 wojsk lądowych i 400 pilotów. Samoloty brytyjskie będą miały zupełną swobodę przelotu nad Egiptem, a tereny lądowania samolotów i wodowania wodnopłatowców zostaną określone przez dodatkowe umowy.

Zawieszenie imigracji Żydów do Palestyny?

Rząd brytyjski poczynił Arabom pierwsze ustępstwa

Londyn. (Tel. wł.) Przywódcy Arabów w Palestynie wyrażają przekonanie, że w przyszłym tygodniu osiągnie się porozumienie. Rząd angielski poczynił Arabom pewne ustępstwa w tym sensie, że tymczasowo zawiesi się immigrację Żydów.

Obecnie kwestją sporną jest jeszcze ogłoszenie ogólnej amnestji, której domagają się Arabowie. Poszczególne państwa arabskie: Irak, Transjordanja i Saudja poprą postulaty arabskie w Palestynie i będą domagały się od rządu brytyjskiego realizacji niektórych obietnic poczynionych Arabom.

Warszawa. (Tel. wł.) Wiadomość o ewentualnem wstrzymaniu imigracji Żydów do Palestyny wywołała wśród Żydów warszawskich duże zaniepokojenie.

Gdzie jest Zbyszko Cyganiewicz

Rio de Janeiro. (PAT). Tutejsze pisma podały wiadomość, że Władysław Zbyszko Cyganiewicz zginął w Madrycie. Jedne pisma twierdziły, że padł ofiarą napadu patrolujących żołnierzy wojsk rządowych, inne zaś, że podobno wziął czynny udział w walkach po stronie rewolucjonistów.

Przebywający w Rio Zbyszek Cyganiewicz starszy (Stanisław), zapytywany przez dziennikarzy, potwierdził fakt, że brat jego przebywał ostatnio w Madrycie, natomiast nie mógł udzielić bliższych informacyj o jego losach. Natomiast jedno z pism donosi, iż Cyganiewicz zdołał uciec z Madrytu do Casablanca, gdzie wsiadł na jakiś amerykański statek i wylądował w Nowym Jorku.

Zajścia w Chorwacji?

Białogród. (PAT) Według niesprawdzonych wiadomości, w mieście powiatowem Krapina pod Zagrzebiem doszło do poważniejszych zaburzeń na tle narodowościowem. W czasie tych zaburzeń zginąć miał naczelnik powiatu, a kilka osób miało odnieść ciężkie rany od odłamków bomby.

Na wyspie Rab również miały być starcia pomiędzy zwolennikami Jewticza i Maczka. W zajściach tych interwenjować miał oddział 150 żandarmów, sprowadzonych z Suszaku.

Dr. Schacht u Bluma

Paryż. (PAT). Prezydent Banku Rzeszy dr. Schacht złożył o g. 11 m. 30 pożegnalną wizytę premjerowi Blumowi.

Goebbels leci do Wenecji

Berlin. (PAT). Minister propagandy dr. Goebbels udaje się jutro samolotem do Wenecji, gdzie na zaproszenie włoskiego ministra prasy i propagandy Alfieri zwiedzi wystawę Biennale.

Pogrzeb płk. Kamieniewa

Moskwa. (PAT). W czwartek na placu Czerwonym w Moskwie odbył się pogrzeb płk. Kamieniewa. Zebranie żałobne otworzył Unschlicht, a przemówienia wygłosili: zastępca przewodniczącego rady komisarzy ludowych Czubar, komisarz obrony Woroszyłow, przewodniczący sowietu moskiewskiego Bułgarin i prezes Ossoawiachimu Eidemann. Urnę z prochami Kamieniewa nieśli ku ścianie Kremla Kaganowicz, Woroszyłow, Kalinin, Czubar, Ordzonikidze i inni. Przy salwach armatnich urnę wmurowano w ścianę.

Wieści z frontu

Jak wspaniała nasza postać!



Jeśli nieprawdą jest, że mundur zdobi człowieka, to proszę. Proszę popatrzeć na mundur krawca Wieczorka i umieszczoną w nim postać piszącego.

Jak wspaniale wygląda — umówmy się — piękny żołnierz piechoty współczesnej na tle choćby przedwojennej armaty.

Mundur zmienił mnie nie do Poznania ani do Pyzdr, dokąd zaangażowany zostałem na manewry latowe. Zmienił mnie do tego stopnia (podporucznika), że formalnie nie mogę nikogo... poznać.

Nawet rodzona matka stanęła przede mną na baczność...

Zaiste, znakomity jest ten krawiec i nieporównanie dodatnie jest samo wojsko.

Tu notoryczna oferma cywilna staje się istotą mowną, a nawet wymowną, tu człowiek żonaty — beztroskim i wesołym, leń i flegmatyk — szybkonogim Owensem, albo co najmniej Walasiewiczówną, prawnik, w paragraf zgięty — człowiekiem prostym jak struna, blady, niby prześcieradło urzędnik — podobnym do rumianego gospodarza, „co prace skończywszy rolnicze, do dom powraca..."

Tu dalej porucznik z 1. batalionu, Maks Weber, prokurent Woźniaka, czuje się jak sam Woźniak, sypiąc rozkazami niby z rogu obfitości.

Tu wreszcie były starszy sierżant bohaterskiego pułku piechoty 59. w Inowrocławiu, obecny podporucznik wojsk lądowych „przy" 68 p. p. we Wrześni — Tadeusz Zygmunt Hernes, siedząc jak na własnych śmieciach w stronach rodzinnych, stał się człowiekiem nielekko, ale też niezbyt ciężko myślnym, poważnym, rozważnym, roztropnym...

Chociaż, bo ja wiem, chociaż — wróć!

Chciałem raczej powiedzieć, że...

Ale właśnie już gwizdek. Ani chwili zwłoki:

„Peisern in Sicht" — „Mamy Pyzdry na widoku!"...

Nacieramy...

T. Z. HE[illegible]

Socjaliści jako gospodarze m. Łodzi

Jeszcze o „raju" robotniczym na Polesiu w Łodzi

IV.

Łódź, 28 sierpnia

Ustaliliśmy w poprzednim artykule, że na budowę osiedla robotniczego na Polesiu Konstantynowskiem socjaliści zaciągnęli pożyczkę w sumie blisko 10 miljonów złotych. Okazało się jednak, że i tych pieniędzy nie starczy na wybudowanie takiego „raju" dla robotników, jaki wyobrażali sobie czerwoni władcy. Wpakowano jeszcze w zgniły i niezdrowy teren na Polesiu fundusze z kasy miejskiej, tak, że ogólna suma kosztów budowy kolonji mieszkaniowej urosła do blisko — 20 miljonów złotych. Obłudni „obrońcy" „proletarjatu" zapomnieli zastanowić się, czy zaprojektowane bloki mieszkaniowe naprawdę będą mogły służyć robotnikom i czy przypadkiem kalkulacja budowli nie zaszkodzi interesom miasta — t. j. także warstwie robotniczej. Pożyczkę zaciągnięto na 10 proc., a rentowność domów wynosiła wtedy najwyżej 4 proc. Już z tego prostego zestawienia wynika, że budowa kolonji mieszkaniowej za pożyczone pieniądze na 10 proc. — to skandaliczny, deficytowy interes. Od sumy 10 miljonów trzeba było płacić samego procentu blisko pół miljona złotych rocznie! Kto je miał zapłacić? Czerwoni władcy? — Nic podobnego! Właśnie warstwy pracujące w formie najrozmaitszych podatków i t. d., w których socjaliści specjalnie się lubują. Zbudowali „raj" dla robotnika", z którego robotnik nietylko nie korzystał, ale musiał jeszcze do niego dopłacać! Ot, co znaczy socjalistyczna gospodarka!

Ostatecznie koszty budowy osiedli robotniczych zatrzymały się wraz z odsetkami i funduszami miejskiemi oraz z odsetkami od odsetek na cyfrze —**przeszło 26 i pół miljona złotych.** Ażeby dokończyć wielkie „dzieło", czerwoni władcy posprzedawali nawet papiery wartościowe i różne akcje, będące w posiadaniu miasta. „Dzieło" zostało dokonane: 26 i pół miljona złotych wrzucono w błoto! Dla „pożytku" klasy pracującej... W czem się wyrażał ten „pożytek"? Czy w tem, że miasto, to znaczy także i warstwy robotnicze musiały płacić od zaciągniętych długów aż przeszło 1 i pół miljona złotych procentu rocznie? Czy może w tem, że w osiedlach robotniczych mieszkali wszyscy, tylko nie robotnicy?... Faktem jest, że w kolonji na Polesiu nie mogli mieszkać robotnicy, bo czynsz był dla nich za wysoki. Kalkulacja czynszowa była tego rodzaju, że część mieszkań było wolnych, a większa ilość została wynajęta przez ludzi średnio i więcej zarabiających.

Ale czerwoni władcy dali się poznać przy tej okazji z innego, właściwego im — „sprytu". Oto w pewnym momencie, kiedy zabrakło pieniędzy w kasie miejskiej na opłacenie odsetek od pożyczonych pieniędzy — z zupełnie zimną krwią postanowili wierzycielom pokazać — figę! Powiedzieli sobie: nie mamy pieniędzy, „proletarjat" dalej cierpi nędzę — wobec tego nie płacimy! Ani procentów, ani sumy! — Tu dopiero wylazło szydło z worka. Pożyczyć, nie płacić procentu ani myśleć o spłacie długu — tak potrafi robić każdy pospolity bankrut.

Jeżeli, robotniku drogi, nadejdą czasy, że z ciężko zapracowanych groszy uciułasz sobie jaki-taki kapitalik z myślą założenia jakiegoś warsztatu czy czegoś podobnego, by odebrać chleb Żydowi, który go nam dzisiaj zjada — i jeśli wtedy zjawi się ktoś, który chciałby od ciebie pożyczyć taką czy inną sumę — to ty mu odpowiesz: dobrze — ale oddasz mi wtedy i wtedy, zapłacisz taki a taki procent... Jeśli mu pożyczysz, a on ci na umówiony termin ani procentu ani sumy nie odda — to jak ty go nazwiesz?... Takimi rządcami byli właśnie socjaliści: szastali pieniędzmi na lewo i prawo. bo to nie były ich pieniądze, lecz publiczne... Nie zastanawiali się nad tem, czy robią dobrze, czy źle — chodziło im tylko o to, aby „coś" robić... No i robili... Kiedy obejmowali rządy na ratuszu łódzkim, miasto było zadłużone na 9 miljonów złotych, a gdy odeszli, w spadku pozostawili długu blisko **60 miljonów złotych!**

I czego dokonano za tę zawrotną sumę pieniędzy? Czy poprawili los robotnika łódzkiego? Czy zrobiono jakieś pożyteczne inwestycje? Czy poprawiono choćby zniszczone ulice naszego miasta?

Na te pytania niech sobie sam odpowie każdy dobry Polak-robotnik... Niech uprzytomni i zastanowi się nad karkołomną gospodarką socjalistycznych rządców na ratuszu łódzkim — a wtedy po głębokim namyśle napewno nie odpowie inaczej, jak tylko, że... socjaliści, to zwyczajne bankruty, że ich przyjaźń i współpraca z Żydami prowadzi prosto do nędzy materjalnej i moralnej robotnika polskiego.

OSA.

Wyrok w sprawie zajść na wiecu dozorców

Trzech narodowców sąd skazał, resztę zaś z b. radnym Belką uniewinnił

Łódź, 29. 8. W dniu wczorajszym w drugim terminie toczył się proces przeciwko 10 członkom Stronnictwa Narodowego z b. radnym Belką na czele, oskarżonym o zajścia na wiecu dozorców w dniu 19 lipca br. w sali domu ludowego.

Na wiecu wspomnianym doszło do awantury, przyczem zniszczony został krzyż, stojący na stole prezydjalnym. Powołani dodatkowi świadkowie nie wnieśli nic nowego do rozprawy i nie mogli ustalić, kto z nich wziął krucyfiks oraz użył do walki, gdyż stało się to w zamieszaniu.

W wyniku rozprawy sąd ogłosił wyrok, na mocy którego 26-letni Jan Laskowski, 24-letni Wacław Bursiewicz i 17-letni Zygmunt Wojtysiak uznani zostali winnymi uczestniczenia w bójce i skazani po 6 miesięcy więzienia, przyczem Wojtysiakowi ze względu na młody wiek wykonanie kary zawieszono na 5 lat. 16-letniemu Marjanowi Witczakowi sąd udzielił upomnienia.

Pozostałych sześciu oskarżonych a więc Antoniego Belkę, Bronisława Rydzewskiego, Stefana Pawlaka, Antoniego Krzywaniaka, Józefa Koziarę i Jana Pabisia sąd uniewinnił. Sąd podkreślił, że wspomnianym nie udowodniono uczestnictwa zajścia i współudziału ani że radny Belka przewodził zajściom. Obronę wnosił aplikant Zabłocki.

Gwałtowna burza w Kieleckiem

Furmanka na zerwanych przewodach elektrycznych

Kielce. (PAT.) Nad Kielcami i okolicą przeszła gwałtowna burza połączona z silną wichurą, która poczyniła duże szkody w sadach i ogrodach. Podczas burzy na alei Karczowskiej w Kielcach wichura wywróciła stojącą przy jezdni topolę, która, upadając, przerwała przewody elektryczne wysokiego napięcia. Na przewody te najechała furmanka, zaprzężona w parę koni Józefa Domagały z Kielc. Oba konie rażone prądem zginęły na miejscu, woźnica zaś w ostatniej chwili zdążył odskoczyć w bok i dzięki temu uniknął niechybnej śmierci. Na miejsce wypadku przybyły władze śledcze oraz pogotowie elektrowni, które usunęło niebezpieczne przewody, doprowadzające prąd do jednej z dzielnic miasta.

Jeszcze jeden ze sposobów walki z polskością

Warszawa. (Tel. wł.) Na Śląsku Opolskim ukazały się obwieszczenia, że 1 października rozpoczyna działalność instytucja pomocy zimowej („Winterhilfe") partji hitlerowskiej. Do pomocy nie mają prawa: 1) ci, którzy nie są godni przynależności do narodu niemieckiego, 2) ci wszyscy, którzy nie biorą udziału w pracy partji hitlerowskiej, 3) którzy odmówili przyjęcia pracy, jaką im zaofiarowano, 4) którzy nie zabezpieczyli sobie żywności na zimę przy robotach rolnych, nadto nie zebrali dla siebie opału przez zbiórkę w lasach. Ten ostatni punkt skierowany jest przeciwko małorolnemu włościaństwu. (w)

Wspólnota Interesów i jej pracownicy

Warszawa. (Tel. wł.) W Katowicach odbył się kongres rad robotniczych i urzędniczych zakładów Wspólnoty Interesów. Omawiano sprawę nabycia pakietu weksli, gwarantującego należyty wpływ pracowników na gospodarkę i dalsze losy tych zakładów.

Chleb dla Polaków

W 18 000 tys. miasteczku Ozorkowie potrzebny jest skład drzewa budowlanego, skład apteczny, skład żelaza i skład farb. Po bliższe informacje należy kierować się do p. E. Kowalczyka w Ozorkowie, ul. Listopadowa nr. 6.

Wydział Gospod. Str. Narodowego w Łodzi, ul. Piotrkowska 86.

Wytwórca konfekcji dziecięcej z Poznania poszukuje odbiorców z innych województw Polski.

Kopalnia poszukuje drobnych i większych przedstawicieli na węgiel w rozmaitych miejscowościach. Reflektanci tylko chrześcijanie.

W jakiej miejscowości Polak - chrześcijanin może założyć mniejszy dom rolniczo - handlowy?

Chrześcijanin z kpt. 4 000 zł poszukuje wspólnika z podobną gotówką, celem założenia większego składu rowerów we Włocławku.

W której miejscowości potrzebna jest chrześcijańska pracownia pasów leczniczych i gorsetów?

Chrześcijańska wytwórnia gilz (tutek) poszukuje przedstawiciela.

Z dniem 1 września rozpoczyna się polowanie na kuropatwy. Zalecałoby się, aby kupcy - chrześcijanie odsiedli w woj. Warszawskiem i Łódzkiem, gdzie odnośnej zwierzyny jest względnie dużo, zajęli się skupem tej dziczyzny. Odbiór towaru od chrześcijan jest zapewniony przez firmę „Akra". Handel i eksport dziczyzny w Lesznie Wlkp. Dotychczasowymi dostawcami byli wyłącznie Żydzi.

Kupcy Polacy z Wołynia poszukują odbiorców miodu, włókna lnu i konopi, pierza, suszonych owoców i grzybów, fasoli, czosnku, borówek, żurawin, orzechów laskowych i t. p.

Polak chrześcijanin poszukuje przedstawicielstwa na wyroby gumowe i oleje.

W której miejscowości województw centralnych, wschodnich lub południowych potrzebny jest polski chrześcijański skład węgla i materjałów opałowych.

Gdzie mogą osiedlić się samodzielni kowale, ślusarze, stolarze, tapicerzy, malarze, rymarze - chrześcijanie - Polacy?

Do Związku Polskiego zgłasza się wielu polskich kupców i rzemieślników, pragnących się osiedlić w miejscowościach, gdzie brak jest w tych branżach lub zawodach chrześcijan.

Łaskawe zgłoszenia i informacje uprasza się kierować do Związku Polskiego w Poznaniu, ul. Pocztowa 27, m. 1.

Kto pragnie poprzeć akcję Związku Polskiego niech posługuje się kontem P. K. O. 206 858.

Jak Żydzi wykorzystują polskiego robotnika

Wymowne fakty z terenu miasta Hrubieszowa — Moralne oblicze Żydów uprzywilejowanych

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Hrubieszów, w sierpniu.

Nie wszyscy Polacy wiedzą, że talmud żydowski nakazuje Żydom krzywdzić „gojów", wykorzystywać ich na każdym kroku. Jak Żydzi te swoje przepisy religijne przestrzegają, niech służą następujące fakty z terenu miasta Hrubieszowa. Zaznaczamy, że podajemy fakty, oparte na pisemnych zeznaniach świadków.

Niejaki Gajst z Hrubieszowa najął robotnika K. do rąbania lodu do potrzeb hrubieszowskich firm. Po skończonej pracy Gajst odmówił robotnikowi K. uskutecznienia należności za pracę gotówką i wysłał go do znanego już czytelnikom „Orędownika" Josuma na konto rachunków Gajsta. Tu zaczęła się tragedja polskiego robotnika. Pan Jos Brener zgodził się owszem wypłacić owe kilkadziesiąt złotych, ale nie zaraz, a jeżeli zaraz, to pod warunkiem, że robotnik K. opuści kilkanaście złotych ze swych ciężko zapracowanej kwoty. Robotnik K. nie mając innego wyjścia musiał się na taką propozycję zgodzić. W ten sposób ubogi robotnik polski stracił kilkanaście złotych, ciężko zapracowanych, a krzywdę tę wyrządził mu bogaty Żyd Jos Brener, trudniący się pośrednictwem w łapownictwie. Dowodami i świadkami tej łapowniczej misji p. Brenera służyć możemy odpowiednim czynnikom miarodajnym. Zresztą w działalności p. Brenera tajemnicą. Dziwi się tylko opinja publiczna, dlaczego odpowiednie władze nie wyciągają dotychczas z poszczególnych faktów konsekwencji. Dotychczas Jos Brener, który dla Polski nie poniósł żadnych zasług, posiada koncesje monopolowe i czerpie z nich ogromne zyski. Czy to w porządku?

A inny fakt wykorzystywania robotnika polskiego. Robotnik Ł. najęty został do wywozu gliny na okopisko żydowskie. Za pracę tę p. Azryl Finkielsztajn, wiceprezes gminy żydowskiej (również człowiek koncesją uprzywilejowany), odmówił robotnikowi Ł. wypłaty gotówką i zaproponował mu wybranie należności... wódką z własnego sklepu. Robotnik Ł. musiał się na to zgodzić, bo co miał robić? Wódkę tę musiał potem sprzedawać w różnych polskich sklepikach i w ten sposób ją spieniężać. Skrzywdzony został robotnik polski, a zarobił na tem Żyd, który nie tylko pozbył się towaru, ale dostał jeszcze od niego procent. Czy te fakty nie są wymowne? Czy one nie dowodzą, jak Żydzi krzywdzą nas Polaków?

Rozumiemy, że wyciąganie takich faktów na łamy „Orędownika" Żydom się mocno nie podoba. Mamy już dowody, że Żydzi ingerują już nawet w sprawie rozpoczętej w Hrubieszowie akcji szeregu organizacyj społecznych w kierunku zwrócenia uwagi na działalność hrubieszowskich Żydów uprzywilejowanych. Zorganizowane polskie społeczeństwo Hrubieszowa wierzy jednak, że odpowiednie władze masowo tą sprawą się zajmą i wyciągnięciem konsekwencyj oczyszczą atmosferę w Hrubieszowie. Czeka na to cała polska opinja publiczna. Ludzie, którzy stoją pod zarzutem łapownictwa, nie powinni być tolerowani jako uprzywilejowani przez państwo.

MIR.

MÓJ PRZYJACIEL

BEZPŁATNY TYGODNIOWY DODATEK ORĘDOWNIKA DLA DZIECI
POD REDAKCJĄ WUJKA CZESIA

Rok I. Nr. 35

Co się dzieje, gdy śpimy?

Czy będziemy mówili o Ameryce? o Azji? Australji?... Słuszne byłyby te domysły, bo gdy my śpimy, to tam w najlepsze wre życie. Ale poco sięgać tak daleko? Toć przecież, gdy śpimy, wtedy wokoło nas, bliziutko, w naszem mieście tylu ludzi czuwa i pracuje. Gdy noc rozpostrze się nad światem, tajemnicza i czarna — ci ludzie stoją na swych trudnych i odpowiedzialnych posterunkach, poto, aby nam było dobrze. Poświęćmy więc tym ludziom nocy słów kilka. Kto wie, gdyby nie oni, możebyśmy rano nie mieli co jeść, możeby nas okradziono, może...

Lepiej przejdźmy od:azu do rzeczy.

Pomyślmy więc wpierw, kto to całą noc stoi na straży naszej kamienicy? Któż to czuwa, żeby jaki zły człowiek nie zakradł się do naszego mienia, aby nam się żadna krzywda nie stała? — To stróż nocny. Wtulony w ciemną wnękę bramy, często przejęty chłodem, smagany deszczem lub śniegiem, zawsze jest gotów bronić nas, odpędzać od nas niebezpieczeństwo.

Tak samo policjant. Musi czuwać w nocy, by w razie niebezpieczeństwa stanąć w naszej obronie.

Albo może się zdarzyć naprzykład pożar. Czy nikt nas w nocy nie poratuje? nikt nie pospieszy nam z pomocą? W strażnicy pożarnej czuwają strażacy, by na każde nasze zawołanie zjawić się i uchronić nas i nasz dom przed pastwą płomieni.

A gdyby tak w nocy zaskoczył nas atak gazowy lub najazd lotniczy? Czybyśmy też, o niczem nie wiedząc, musieli zginąć? Nie. I o tem pomyślano. W iluż to miejscach miasta czuwają patrole i posterunki wojskowe, aby w razie niebezpieczeństwa zaalarmować miasto i przygotować ludzi do obrony. Żołnierze z błyszczącemi bagnetami nasadzonemi na lufach karabinów,

Czarodziejskie skrzypki

(Z opowieści Wujka Czesia)

W przepięknej lesistej krainie kartuskiej, na ziemi pomorskiej, żył przed wielu, wielu laty pewien grajek kaszubski. Na imię mu było Antek. Mieszkał on w wiosce opodal Kartuz.

Dziwny to był chłopak od samego dzieciństwa, całkiem inny niż wszyscy inni. Nie nęciły go zabawy rówieśników, od których uciekał. Nie garnął się też do jakiejkolwiek pracy, ani do nauki, ani do książek. O jednem tylko marzył, jednego tylko pragnął od lat najmłodszych: pragnął umieć grać na skrzypcach tak, jak nikt inny na świecie.

Tak, skrzypki swe kochał nadewszystko. Toteż wygrywał na nich od rana do wieczora. Całemi dniami wałęsał się po polach



i łąkach, po kniejach i gąszczach leśnych, oraz nad pobliskiem jeziorem klasztornem, i wsłuchiwał się w poszum drzew odwiecznych, w śpiew ptactwa, w plusk fal jeziora. I wszystko to pragnął zakląć w czarowną melodję umiłowanych swych skrzypek. Ale mimo wszystko nie granie to było, lecz rzępolenie, że pożal się Boże. Na granie jego psy wyły, a ludziska się śmiali i szydzili.

I oto pewnego wieczoru jesiennego siedział samotny w chacie. Na dworze szalała burza straszliwa, deszcz siekł z łoskotem w szyby okien, a wichura wyła przeraźliwie. Antek mozolił się nad swemi skrzypkami, jak zwykle, od wielu już godzin rzępolił i rzępolił. Aż wreszcie zniechęcony nieudolną grą, zawołał jakby oszalały ze złości:

— Wszystkobym oddał, wszystko, co mam najdroższego oddałbym za to tylko, żebym umiał grać jak nikt inny na świecie. Choćbym się zaprzedać miał samemu Smętkowi (djabeł kaszubski) z czeluści piekielnej!

Zaledwie dokończył tych słów bluźnierczych, gdy nagle otwarły się drzwi chaty i do izby wkroczył gość nieznany.

— Smętek jestem, pośród djabłów najstarszy, — zasyczał nieznany. — Wzywałeś mnie, więc spełnię twoje życzenie. W ciągu nocy dzisiejszej zrobię z ciebie grajka nad wszystkich grajków świata. Ale pod warunkiem, że zgodzisz się na drobną zapłatę.

— Czego żądasz? — zawołał uradowany Antek.

— Nic wielkiego, odparł Smętek. — Po latach wielu w chwili śmierci oddasz mi swoją duszę.

— Zgoda, Smętku! — zaśmiał się i ze śmiechem trzema krop-



lami krwi własnej z serdecznego palca podpisał cyrograf djabelski, w którym piekłu zaprzedał duszę swoją na wieki. — —

Antek, zbudziwszy się nazajutrz, nie wiedział zrazu, czy dział [illegible] się przyśnił, [illegible] czy też był u niego naprawdę. Lecz kiedy wziął skrzypki do ręki i smyczkiem pociągnął, odrazu zmiarkował, że nie sen to był. Skrzypki jego grały jakby zaczarowane. Więc otwarł okien-



ko chaty i grał melodje coraz to inne, coraz to piękniejsze, czarowne, zachwycające. I stał się dziw. Na dźwięk jego skrzypek ptaszki zlatywały się chmarami, siadały na płocie, na krzakach i drzewach dokoła chaty i zasłuchane siedziały ciche jak trusie. Muzyka jego dotarła do chat sąsiednich, i nawet ludziska z całej wioski przybiegli przed chatę grajka i w milczeniu wsłuchiwali się w czarodziejskie melodje. Ludzie nie śmiali się już z Antka, psy nie wyły na jego granie.

Nagle ktoś z pośród zgromadzonego tłumu krzyknął: — Chodźmy do karczmy, i poprośmy Antka, by nam zagrał do tańca!

Antek nie przestając grać, skinął głową na znak zgody, wyszedł z izby i ruszył naprzód drogą ku karczmie w Kartuzach. Grał i grał, a ludziska jakby nieprzytomni szli za nim — starzy i młodzi i dzieci.

Tak grając, wszedł do karczmy i grał w dalszym ciągu, lecz teraz na nutę skoczną. I wszyscy — starzy i młodzi i dzieci — zaczęli tańczyć. Ale niebawem z całego miasteczka zaczęli się zbiegać ludziska, w karczmie zabrakło miejsca. Więc Antek stanął na progu karczmy i grał, a ludziska tańczyli i w karczmie i w ogrodzie i na drodze wiodącej do karczmy. A Antek zapomniał o świecie całym, jeno grał a grał, od rana do południa, od południa do wieczora, od wieczora do północki, od północki znowu do rana. Nie jadł, nie pił, a tylko grał. Tańczący przewracali się ze zmęczenia, a mimo to jeszcze nogami w po-

Poszedł do matki, objął ją rękoma i prosił jąkając się: Mamusiu, wybacz mi. Tu są pieniądze. Nie będę już więcej tak robił.

Łatwo się domyśleć, że mamusia zaraz wybaczyła — jednak chłopcu na zawsze wyryło się w pamięci, że każde dziecko pozostaje dłużnikiem swej matki i to przez całe życie.

Spolszczył *Rajmund Wensierski*

„MÓJ PRZYJACIEL" odpowiada NA LISTY

Hallo! **Hala B.:** Ślicznie, że znowu się odezwałaś, i dziękuję Ci przedewszystkiem za życzenia. Żyć sto lat, owszem, chciałbym, ale pod warunkiem, że jako stuletni mógłbym tak samo pracować, jak dzisiaj. Piszesz, że byłaś dłuższy czas na wsi. Ale przedtem wszakże byłaś z wycieczką w Częstochowie, Krakowie itd. Czemu więc o tem nic nie wspominasz? A chciałbym wiedzieć, jak tam było. Więc opisz mi swoje wrażenia, dobrze? Dziwię się, że dotychczas nie otrzymałaś owych zeszytów. Postaram się. „Miłe zajęcia" będę zamieszczał znów po przerwie wakacyjnej. Serdecznie pozdrawiam Ciebie i Staszka także. — **„Starsza Siostra":** A więc zgoda już i kwita. List widocznie przepadł, i stąd nieporozumienie. Listy moich przyjaciół nigdy mnie nie nudzą, a przeciwnie — choćby i najdłuższe, zawsze czytam je z największem zainteresowaniem. Wcale może nawet nie wiecie, ile ja się uczę, czytając Wasze listy, zwierzenia i wrażenia. Piszcie więc jak najwięcej o wszystkiem, co Was smuci i co raduje, i co Was interesuje. A czemuż to „Starsza Siostra" nie ujawni nareszcie przedemną swego imienia? Oczekuję dalszych dużych listów i pozdrawiam serdecznie. — **Marylka i Ilka Ciesielskie** w Poznaniu: Dziękuję Wam serdecznie za obrazek z prymicji Wujka, bardzo ładny. Widzę, że w drugiej części wakacyj zabrałyście się do pracy w myśl moich wskazówek: codziennie godzinkę kaligrafji, głośnego czytania i powtórek. To też widzę już wyniki w ładnie i czysto napisanych liścikach. I wyczuwam także radość Waszą z tych wyników, z czego również bardzo się cieszę. Przekonacie się też, o ile Wam teraz łatwiej pójdzie z nauką w nowym roku szkolnym. Ściskam Was i całuję. — **Myszunia** w Chałupach: List Twój ogromnie mnie ubawił. Widzę, że humorek Ci dopisuje nad naszem polskiem morzem w miłych Chałupach. Tylko nie wiem, jak tam z apetytem, bo słyszę, że coś niedobrze, że Myszunia Niejadka. I kaszel też podobno dokucza raz poraz. Nie trzeba, bo bym się zasmucił. Więc, Kochaniątko Ty moje, życzę Ci dużo słońca, większego apetytu, pozbycia się kaszlu i żebyś jak najzdrowsza wróciła do domu. Ściskam Ciebie i całuję, małego Adasia także. — **Nela i Mieczek Krenzowie** w Poznaniu: Rysuneczki Wasze zabawne, wierszyki trochę kulawe i krzywe, ale jakoś się je wyprostuje, podeprze, no i wypuści się w „Moim Przyjacielu". Ale z pisaniem musicie się teraz poprawić; korzystajcie jeszcze z ostatnich tygodni wakacyjnych i ćwiczcie się codziennie w kaligrafji, jak to czynią Ilka i Marylka Ciesielskie. A zobaczycie wkrótce, ile radości Wam to sprawi. Ściskam Was. — **Bożenka Jarecka** na Ratajach: Dziękuję Ci, Kochanie, za tak serdeczny liścik; cieszę się, że zdobyłem w Tobie tak gorącą i wierną przyjaciółkę. Zapytujesz, dlaczego już wcale przez Radjo poznańskie nie wygłaszam audycyj, które „były dla Was najmilszą rozrywką". Cóż Ci mam na to odpowiedzieć? Owóż, widzisz, kochanie, w Radjo nie lubią redaktorów naszych gazet narodowych. I to jest cała tajemnica. Czy wszystkie brakujące numery uda się jeszcze wyszukać, nie wiem, ale zobaczę. Na koniec przyjmuję Cię kochanie, do Koła moich przyjaciół i ściskam serdecznie. —

trzymają wiernie straż nad bezpieczeństwem naszem i miasta. Tak samo, jak stróże, policjanci i strażacy.

Nietylko jednak nad naszem bezpieczeństwem czuwają w nocy ludzie. Pomyślmy tylko: gdy wstaniemy z łóżeczka — cóż to dostaniemy na śniadanie? — Aha! Świeże bułeczki, albo świeży chleb. Więc kiedy go piekarz piekł, że jest taki świeży? Naturalnie w nocy. Gdyśmy sobie słodko spali, piekarz spędził całą noc bezsenną, poto, żebyśmy rano mieli świeże, smaczne bułeczki albo chleb.

A co to tatuś robi rano przy śniadaniu? Nie każdy tatuś wprawdzie, ale przeważnie. No? — Gazetę czyta. Z tej gazety dowiaduje się różnych rzeczy, które stały się poprzedniego wieczora, albo nawet tej samej nocy, którąśmy tak smacznie przespali. Jak to możliwe? Możliwe, bo redaktorzy w nocy odbierali telegramy i telefony i spisywali wszystkie najświeższe wiadomości i pisali artykuły. A drukarze zestawiali te wiadomości czcionkami metalowemi, smarowali je czarną farbą i przedrukowywali na tysiącach białych arkuszy papieru. I to wszystko w nocy. Rano już w tysiącach domów czytamy, co się stało poprzedniego wieczoru, lub przed kilku godzinami, gdyśmy spali.

Wspomniałem wyżej o telegramach i telefonach. A więc i poczta w nocy pracuje. Redakcje potrzebują nowych wiadomości. Policja musi się porozumiewać. Ktoś umiera, więc trzeba telegrafować, żeby jakaś bliska mu osoba natychmiast przybyła. Poczta musi być gotowa do łączenia telefonów, do wykonywania nagłych i ważnych zleceń. Oprócz tego przez całą noc porządkuje się listy, które już rano dostaniemy, a które zdaleka przywiozły wieczorne i nocne pociągi.

Aha! Nocne pociągi. Przecież w nocy kursują pociągi. Świecąc w ciemności ślepiami, przebiegają setki kilometrów. Maszynista pali w piecu i nadaje pociągowi szybkość, żeby pasażerowie wygodnie na rano zajechali na miejsce. Na małych stacyjkach i dużych dworcach kolejarze siedzą przy budkach i okienkach, a inni chodzą po peronach. Nieraz przecież Wasz tatuś wyjeżdżał w nocy. Nie mógł wyjechać we dnie, więc zajrzał tylko do rozkładu jazdy i znalazł bardzo dogodny nocny pociąg. Zaraz... A czemże on jechał na dworzec, gdy było już późno, albo deszcz mocno padał? — Dorożką! A więc i dorożki czekają przez całą noc na nasze skinienie. Szoferzy i dorożkarze, otuleni w ciepłe kurtki albo płaszcze, siedzą w swych pojazdach i czekają, aby coś zarobić i równocześnie przysłużyć się komuś, kto ich potrzebuje. To też, gdy obudzimy się w nocy, słyszymy czasem na ulicy szum motorów, lub stuk kopyt końskich.

A gdyby samochodowi przytrafiło się w nocy jakie nieszczęście, gdyby stało się coś szoferowi, albo, gdyby kto inny skaleczył się poważnie lub zachorował nagle? Czy i wtedy znajdzie się nagła pomoc? — Tak jest. Na stacji pogotowia ratunkowego czekają przy telefonie pełniący służbę lekarze, sanitar-

jusze i szoferzy, by na zawołanie wsiąść do karetki i spieszyć z doborczynną pomocą. A gdy zdarzy się mniej groźne niedomaganie, gdy naprzykład ciebie brzuszek zaboli — biegnie się tylko do urzędującej apteki. Aptekarz sprzeda lekarstwo, a nawet doradzi, jak i co należy zrobić.

A gdy w jakiejkolwiek potrzebie w nocy wstaniemy z łóżka, czekają nas jeszcze inne udogodnienia. Elektrownia i gazownia służą nam światłem. Trzeba coś przygrzać, to tylko kuchenkę gazową zapalimy — i już. Elektrownia i gazownia przez całą noc pracują dla nas. Niestrudzeni robotnicy nakładają węgiel do olbrzymich pieców i pilnują różnych potężnych maszyn.

Również w niektórych fabrykach trzeba przez całą noc pracować. Niektóre wielkie piece fabryczne potrzebują stale ognia. Gdyby na chwilę ogień wygasł, trzebaby cały piec rozbierać i na nowo wszystko robić. A w każdym razie rozpalenie nowego płomienia kosztowałoby dużo czasu i pieniędzy. Więc żeby temu zapobiec, robotnicy pracują na zmianę we dnie i w nocy.

I jeszcze inni robotnicy muszą pełnić w nocy swe ciężkie obowiązki. Gdy popsuje się naprzykład tor tramwajowy i trzeba założyć nowy, to nie można tego robić we dnie, bo musiałyby stanąć tramwaje. Więc robotnicy przychodzą w nocy i naprawiają i kują i spawają szyny. Pracują do rana, bo przecież we dnie chcemy znów jeździć.

Tak więc dowiedziałyście się, kochane dzieci, jak to wygląda na świecie, gdy my sobie smacznie, słodko, najspokojniej w świecie śpimy. Tylu ludzi krząta się, pracuje, pełni straż. I wszystko poto, aby nam było dobrze.

Nie wiem. Może twój tatuś jest również stróżem, policjantem, oficerem, strażakiem, kolejarzem, pracownikiem pocztowym, lekarzem, sanitarjuszem, szoferem, dorożkarzem, piekarzem, redaktorem, literatem, drukarzem lub robotnikiem, pełniącym służbę w nocy. Może, gdy ty kładziesz się do łóżeczka, wychodzi z domu do pracy, a gdy ty wstajesz, on do domu wraca?

Wobec tego wieczorem kładąc się do łóżeczka i oddając się w opiekę Bożą, pomyślcie troszeczkę i o tych tysiącach ludzi, którzy w ciemne, chłodne noce pełnią dla Waszego dobra swą trudną służbę.

Może, gdy dorośniecie, to i Wy będziecie taką służbę pełniły. Wtedy inne dzieci też co wieczór za Was życzliwie westchną.

Leonard Turkowski.

Rys. Gabrysia Klimkówna

wietrzu wierzgali w takt skocznej muzyki skrzypiec.

A Antoś grał bez przerwy. Nie jadł, nie pił, o świecie całym zapomniał, a tylko grał. Gdy słonko nazajutrz wysoko już stało na niebie, wtedy Antek nie zaprzestawszy muzyki, ruszył z powrotem ku swej chacie, a ludziska w pląsach jakby zaczarowani podążyli za nim.

I teraz dopiero na progu chaty opuścił skrzypki i przestał grać. I wtedy zdało mu się, że powrócił na ziemię z krainy czarów. Oprzytomniał i zrozumiał nagle, jak wielkim stał się grajkiem. Uśmiechnął się więc, skinął ludziom na pożegnanie i położył się spać.

(Dokończenie nastąpi)

Marzenia dzieci

DZIEWCZYNKA:
Gdybym ja była rosą,
co złotem w zorzach skrzy,
padałabym na ugór,
gdzie sucha trawka drzy,
by nawet źdźbło najlichsze
jak najpiękniejszy kwiat,
miało swą jasną chwilę,
wielbiło życie, świat...
CHŁOPCZYK:
A gdyby w powiew lotny
zmienił mnie dobry Bóg,
poleciałbym co chyżej
gdzieś na rozstaje dróg —
przy krzyżu zapomnianym
gdzie jeno szumi bór,
serduszka leśnych dzwonków
rozdzwaniać w zgodny chór...
DZIEWCZYNKA:
A ja kropelką małą
niby ożywczy zdrój,
krzepiłabym motylka
gdy mu dokuczy znój...
CHŁOPCZYK:
A gdyby ja był wichrem,
co kędyś szybko mknie,

Kołysałbym ptaszęta,
gdy w swe kim poczną śnie.
DZIEWCZYNKA:
A ja — kropelką rosy
wraz z morzem ludzkich łez
mgłą wzniosłabym się w górę,
gdzie wszelkich bólów kres...
I tu bym zapłonęła
gwiazdeczki jasną skrą,
co jest dla najbiedniejszych
I pótybym prosiła
Bożej litości łzą.
o łaskę Pana nieb,
aż w boskiej swej dobroci
dla wszystkich stworzy chleb.
CHŁOPCZYK:
A jabym biednym dzieciom,
stłoczonym w cieśni miast,
przynosił pozdrowienia
od złocistych gwiazd.
Przynosiłbym im wonie
kwieciem utkanych łąk, —
i pótybym im szeptał
jak cudny świat ten wkrąg,
jak gwarzy bór cienisty,
jak złoty szumi łan,
aż rdość by zakwitła
wśród szarych, miejskich ścian.
I póty niósłbym echa,
rodzinnych naszych pól,
aż gdzieśby w dal uleciał
szarego życia ból...

Z. Laubert-Kulakowska

„JUREK WINIEN MAMUSI ... NIC"

Mały Jurek, który słyszał już cośniecoś o rachunkach a posiadał niewątpliwie zmysł kupiecki, chciał chętnie sam coś zarobić. Pewnego dnia przyszła mu do głowy taka myśl: „Pamagam czasem mamusi, więc wystawię mamusi za to rachunek". Przy obiedzie Jurek uroczyście wręczył mamusi karteczkę następującej treści:

Mamusia winna swemu synowi Jurkowi	
za przyniesienie wody	10 groszy
za to, że cały dzień był grzeczny	6 groszy
za to, że załatwił sprawunki u piekarza	4 grosze
za to, że zaniósł 3 listy na pocztę	10 groszy
Razem	30 groszy

Matka przeczytała karteczkę i nie rzekła ani słowa. Wieczorem dała chłopcu 30 groszy. Radość Jurka była wielka. Jednak razem z pieniędzmi otrzymał od mamusi karteczkę podobną do tej, którą przy obiedzie wręczył matce. Chłopiec zabrał się do czytania:

Jurek winien mamusi	
za mieszkanie (10 lat)	nic
za jedzenie	nic
za ubranie i obuwie	nic
za pranie i naprawianie bielizny	nic
za opiekę w czasie choroby	nic
za zabawki	nic
za to, że zawsze miał dobrą matkę	nic
za miłość i wszelkie starania	nic
Razem	nic

Chłopiec czytał i czytał. Potem zarumienił się. Zrozumiał, ile zawdzięcza matce i przekonał się, że źle postąpił przy obiedzie.

Pomysłowy Icek w kryminale

Okradł firmę Rassalski na 20 tys. zł w towarze — Skazujący wyrok

Łódź, 29. 8. — Na ławie oskarżonych zasiadł w dniu wczorajszym 36-letni Icek Kutner, poprzednio zamieszkały przy ul. Piotrkowskiej 286, jego brat 25-letni Aron oraz portjer wykończalni firmy Otto Haesler z ul. Siedleckiej 1, 38-letni Alfred Knobloch.

Kutner już poprzednio skazany został przez sąd okręgowy za stworzenie szajki i systematyczne okradanie przez dłuższy okres czasu firmy Ignacy Rassalski, przemysł powroźniczy przy ul. Napiórkowskiego 12.

Z firmy tej wykradbiono różnego rodzaju szpagatów i materjałów powroźniczych na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W toku dochodzenia policjant prowadzący dochodzenia spotkał Kutnera na schodach domu, niosącego materjał jedwabiu. Ponieważ Kutner nie mógł wskazać źródła zakupu, powzięto podejrzenie i ustalono, że towar pochodzi z fabryki Haeslera.

Badanie ustaliło, że od roku 1932 z godnie z remanentem wywieziono z fabryki towaru za około 20 tys. złotych. Badania dalsze ustaliły, że Kutner zakupił w fabryce stare żelazo i wywoził je stopniowo. Transakcja ta była jedynie pretekstem do wjazdu na teren fabryki. Kutner wszedł w porozumienie z portjerem firmy Rassalskiego, Knoblochem który każdorazowo ładował mu kilka sztuk towaru, skradzionego pod stare żelazo i w ten sposób okradano systematycznie firmę, Kutner zaś trudnił się sprzedażą tego towaru.

Icek Kutner i Knobloch skazani zostali po 2 lata a Aron Kutner na 1 rok więzienia.

Sierpień 29 Sobota	
	Kalendarz rzym.-kat.
	Sobota: Ścięcie św. Jana
	Niedziela: Feliksa m.
	Kalendarz słowiański
	Sobota: Racibóra bł.
	Niedziela: Szczesnego św.
	Słońca: wschód 4,57 zachód 18,48
	Długość dnia 13 g. 51 min.
	Księżyca: wschód 17,04 zachód 0,49

Faza: 3 dzień przed pełnią.

Adres redakcji i administracji w Łodzi

telefon redakcji i administracji 173-55

Piotrkowska 91

Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

NOCNE DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kahane (Żyd) Limanowskiego 80, Trawkowska, Brzezińska 56, Koprowski (Żyd), Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd) Śródmiejska 15, Bartoszewski, Piotrkowska 95, Czyński, Rokicińska 53, Skwarczyński, Kątna 54, Siniecka, Rzgowska 59.

Pogotowie miejskie: tel. 102-90.
Pogotowie P. C. K.: tel. 102-40.
Pogotowie ubezpieczalni: tel. 208-10.
Straż: tel. 8.

Cyrk „Arena" (Wólczańska 111/113) — Dziś przedstawienie o godz. 8,30.

KINA ŁÓDZKIE

Adria-Metro — „Arcylokaj".
Corso — „Sekrety marynarki wojennej" i „Skandale miljonerów".
Capitol — „Promenada miłości".
Ikar — „Jestem zbiegiem" i „Niebezpieczny kochanek".
Miraż — „Baboona".
Mimoza — „Czerwony sułtan".
Przedwiośnie — „Wesoła rozwódka".
Palace — „Miłość cygańska".
Stylowy — „Marzenia miłosne".
Rialto — „Komedjant".

POGODA WCZORAJ

Komunikat łódzkiej stacji meteorologicznej w miejskiem muzeum przyrodniczem w Parku Sienkiewicza. Najwyższa temperatura w ciągu doby ubiegłej dnia 28 bm.: plus: 15.9 stopni, najniższa plus 9 8 st., barometr 751.7. Stan stałego ciśnienia słabe wiatry miejscowe.

JAKA BĘDZIE POGODA

W ciągu dnia pogodnie bez większych zmian. Chłodno.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ

Zw. Majstrów Fabrycznych. W dniu 29. b. m. w sobotę, punktualnie o godz. 19, w lokalu własnym odbędzie się półroczne walne zebranie oddziału łódzkiego.

Porządek obrad poza sprawami ogólno związkowemi obejmuje sprawy: umowy zbiorowej, wyborów do rady miejskiej w Łodzi oraz funduszu zapomogowego, którego działalność (wypłacania zapomóg) proponowana jest od dnia 1. 9. 1936 r.

Z uwagi na ważność zapowiedzianych spraw, obecność Szan. Kolegów jest konieczna. Zarząd.

KRONIKA MIEJSCOWA

Łódź przystępuje do budowy chłodni miejskiej. Prace nad organizacją chłodni miejskiej w Łodzi postępują szybko. Izba Rolnicza przesunęła termin zgłaszania się członków chłodni do dnia 1 października rb. Jednocześnie prowadzone są energiczne przygotowania do wykończenia specjalnego targowiska. (ATE)

Motoryzacja straży pożarnej w Rudzie Pabjanickiej. Straż pożarna w Rudzie Pabjanickiej dotychczas posiadała tabor konny, co wobec nieutrzymywania koni utrudniało i opóźniało działanie straży. Wobec stałej rozbudowy miasta i konieczności zaprowadzenia stałego pogotowia przeciwpożarnego, zarząd straży pożarnej w Rudzie Pabjanickiej uzyska w Powszechnym Zakładzie Ubezpieczeń Wzajemnych specjalne subwencje bezzwrotne na cele motoryzacji taboru straży. (ATE)

Co się działo w fabryce Müllera? — Podczas strajku okupacyjnego, który od kilku dni trwał w fabryce spadkobierców L. Müllera w Rudzie Pabjanickiej, doszło do awantury, w czasie której poturbowano zawiadowcę fabryki Jakubowskiego i jego syna. Jakubowskich poturbowano z uwagi na to, że syn J., którego robotnicy nie chcieli wpuścić na teren fabryki, wyraził się: „na tych łobuzów niema w Polsce rady". Onegdaj 500 robotników ponownie demonstrowało przeciw nielubianemu zawiadowcy Jakubowskiemu.

NOTUJEMY

Osobiste. W związku z artykułem o nadużyciach sekretarza w Stow. Właśc. Nieruchomości na Chojnach, zamieszczonym w dniu 28 listopada 35 r., uprzejmie proszę o nadmienienie, że oskarżenie przeciwko mnie, jako b. prezesowi tegoż stowarzyszenia zostało przez władze prokuratorskie w dniu 30 maja 1936 r. za nr. S 1/36 umożone. Przeciwko tym, którzy przyczynili się do skierowania skargi i złośliwego poderwania mojej opinji, skieruję sprawę na drogę właściwą.

(—) Bolesław Woźnicki
Łódź, ul. Mazurska 25.

OFIARY KRYZYSU

Dwa wypadki samobójstwa bezrobotnych. W mieszkaniu własnem przy ul. Jagiellońskich 55 targnął się na życie bezrobotny, 25-letni Henryk Olczyk, wypijając większą ilość amonjaku. — W mieszkaniu przy ul. Rokicińskiej 103 wypiła w celach samobójczych esencję octową bezrobotna Marjanna Wróbel.

SYTUACJA STRAJKOWA

Likwidacja strajku. W fabryce pończoch Rosenberga przy ul. Wólczańskiej 66 na tle zapowiedzianej redukcji robotników wybuchł strajk. Robotnicy zajęli mury fabryczne, domagając się cofnięcia redukcji i zatrudnienia wszystkich robotników zmniejszonych godzin pracy. Interwencja inspektora pracy doprowadziła do porozumienia i forma zgodziła się na cofnięcie redukcji i robotnicy podjęli pracę.

W przemyśle dzianym trwa w dalszym ciągu strajk protestacyjny. Robotnicy domagają się podwyższenia stawek płacy od produkcji. Równocześnie rozpoczęli oni akcję o zawarcie nowej umowy zbiorowej dla całego przemysłu dzianego, albowiem dotychczasowa umowa kończy się z dniem 31. b. m. Inspektor pracy odniósł w tej sprawie interwencję i obopólna konferencja przedstawicieli robotników i przemysłu wyznaczona została na 2 września r. b.

U metalowców. Związek zawodowy robotników przemysłu metalowego po zawarciu umowy zbiorowej z przemysłowcami przystąpił obecnie w związku z wnioskiem o zawarcie podobnej umowy z przemysłowcami, prowadzącemi zakłady rzemieślnicze branży metalurgicznej. W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się w tej sprawie konferencja Przedstawiciele cechów oświadczyli, że przepisy statutu cechowego nie zezwalają im na zawieranie umów zbiorowych i z tego względu odmówili podpisania umowy. Sytuacja zaostrzyła się i nie wykluczonem jest, że proklamowany będzie strajk.

JUDAICA

Żydowskie sposoby egzekucyjne. Dobra Marczak (Żydówka) właścicielka sklepu przy ul. Pomorskiej 50 winna była z tytułu dostaw Ickowi Kaczce (Żeromskiego 20) około 100 zł. Kaczka zjawił się w towarzystwie pomocników w sklepie Marczakowej i gdy nie uregulowała należności dłużnych, zabrał na wóz 4 worki mąki wartości 100 zł, poczem odjechał. Marczakowa zameldowała w policji o samowoli wierzyciela.

KRONIKA POLICYJNA

Złodziejski spacer po dachach. W początkach kwietnia r. b. w centrum miasta dokonano kilku kradzieży w sposób zupełnie niewyjaśniony. Zarządzono w związku z tem obserwację. W nocy na 20 kwietnia r. b. policjanci spostrzegli przekradającego się po dachach domów na ul. Piotrkowskiej między Zamenhofa i Andrzeja jakiegoś osobnika. Wszczęto pościg i osobnika ujęto. Okazał się nim zawodowy i wielokrotnie karany złodziej 41-letni Józef Korzewski. Korzewski wędrował po dachach przez dymnik dostawał się do upatrzonego domu, gdzie przy pomocy wytrychów okradał mieszkania. Sąd okręgowy skazał Korzewskiego na 3 lata więzienia, z pozbawieniem praw, a po odbyciu kary na zamknięcie w zakładzie dla niepoprawnych przestępców w Koronowie na okres nieograniczony.

Ujęcie mordercy. We wsi Skrzynno, pod Łodzia przed kilku dniami znaleziono w ogrodzie zwłoki 58-letniej wieśniaczki Stanisławy Skrobek ze śladami wskazującemi, iż śmierć nastąpiła wskutek obrażeń zewnętrznych. Dochodzenie wszczęte w tej sprawie ustaliło, że zabójstwa dopuścił się na tle porachunków osobistych 58-letni Adam Lensiak, którego też osadzono w więzieniu.

Jeszcze jeden wypadek ojcobójstwa. Przy ul. Włościańskiej 83, na Bałutach, doszło onegdaj do krwawego zajścia między 52-letnim Karolem Twardowskim, a jego synem Władysławem. W czasie scysji z ojcem, Władysław Twardowski strzelił doń dwukrotnie, chybiając jednak. Gdy ojciec wybiegł na ulicę, syn, odepchnąwszy matkę, wybiegł za nim i przy zbiegu ulic Folwarcznej i Litewskiej strzelił ponownie dwukrotnie, kładąc ojca trupem na miejscu. Po dokonaniu ohydnej zbrodni ojcobójca zgłosił się na policję, przedstawiając przebieg zajścia. Aresztowano go.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

K. Oleński, Łódź. Nie nadaje się do druku.

Marja Heintze, Łódź. Zechce Pani się zwrócić z prośbą o pomoc do Wydz. Gosp. Stronnictwa Narodowego, Łódź, Piotrkowska 86, IV. ptr., prawo.

Chrz. Zjedn. Zaw. w Łodzi. Komunikatu nie zamieściliśmy, gdyż mija się on z prawdą. Sprawę rozstrzygnie sąd.

Bol. Brzeziński, Łódź. Nazwiska nie zamieściliśmy, ponieważ nie było go w nadesłanym komunikacie. Obecnie sprawa spóźniona.

J. K. Łódź. Niestety, nie nadaje się do druku.

Steinbart, Łódź. Sprawy te już częściowo omawialiśmy. Nie jest wykluczone, że do nich powrócimy.

A. W., Łódź. Skierować sprawę do sądu.

SPORT

Rewja olimpijczyków w Łodzi

Onegdajsze zawody lekkoatletyczne, organizowane w Łodzi przez Ł. K. S. z udziałem olimpijczyków Walasiewiczówny, Wajsówny, Kwaśniewskiej, Kucharskiego i Noji, naogół pod względem osiągniętych wyników rozczarowały dość licznie zebraną publiczność. Przedewszystkiem Walasiewiczówna nie startowała z powodu ogólnego przeziębienia i kontuzji nogi odniesionej jeszcze na zawodach w Warszawie. Również i start pozostałych olimpijczyków nie przyniósł spodziewanych emocyj w postaci nowych rekordów, jak to się ogólnie przewidywało.

W ostatniej chwili zresztą zmieniono nieco program imprezy, a mianowicie Kucharski startował tylko w swojej konkurencji (800 mtr.), zaś Noji na 5 000 mtr., Kwaśniewska za przeciwniczki miała Cejzikową i Świderską, nic więc dziwnego, że osiągnięty wynik 41,56 mtr. jest naogół przeciętny. Na resztę wyników wpłynęło niemożliwe zimno. Tuż przed zawodami padał ulewny deszcz, a powstały z tego chłód, pomimo słonecznej pogody bezwzględnie wpływał ujemnie.

Z zawodników łódzkich na pierwsze miejsce wybili się zawodnicy zgierskiej Boruty, których czasy stawiają ich w rzędzie najlepszych zawodników okręgu.

Wyniki poszczególnych konkurencyj przedstawiają się następująco:

100 mtr. startują tylko lokalni zawodnicy — pierwsze miejsce zajmuje Chmielewski (Zj) w czasie 11,2 sek. przed Marjuszem z Boruty 11,3 i Polińskim Boruta 11,4 sek.

W drugiej konkurencji odbył się rzut kulą — startował Gierutto, który też zajął pierwsze miejsce rzutem 14,45 mtr. przed Langem (Wima) 13,10 i Grubertem Ł. K. S.

400 mtr. startują tylko lokalni zawodnicy, przyczem niespodziewanie pierwsze miejsce zajmuje Poliński w czasie 5,34 przed Mundtem Ł. K. S. i Tylińskim Ł. K. S. w odstępach dwumetrowych.

W skoku wdal startowali również zawodnicy lokalni. 1. m. Kujawski (Zj) 6,45 mtr. przed Modzelewskim (W) 6,38 mtr. i Maciaszczykiem („Sokół") 6,15 mtr.

W biegu 5 000 mtr. z udziałem Noji startowało 6 zawodników lokalnych. Bieg ten oczekiwany z wielkiem zainteresowaniem zakończył się łatwem zwycięstwem olimpijczyka, który miał następujące czasy: na 800 mtr. 2.17, na 1 500 4.20, na 3 000 mtr. czas 9.06 i wreszcie na 5 000 czas 15.18.8. Czas ten ze względu na rozmokłą bieżnię należy uważać za dość dobry. Drugie miejsce zajął Wróblewski ŁKS. w czasie 16.38,6, trzecie Rutkowski Geyer.

W skoku wzwyż tryumfował Gierutto osiągając pierwsze miejsce skokiem 1,70 mtr. przed Maciaszczykiem („Sokół") 1,65 i Szmidkiem (EK) 1,60 mtr.

W dysku pań Wajsówna zajęła pierwsze miejsce rzutem 40.47 mtr. Należy zaznaczyć, że podczas wykonywania rzutów dysk wyślizgiwał się z rąk i wielce utrudniał osiągnięcie lepszych wyników. Drugie miejsce zajęła Cejzikowa, osiągając tylko 33,20 mtr., trzecie Kamińska I. K. P. 27,54 mtr.

W biegu na 800 mtr. z wielkiem zainteresowaniem oczekiwano startu Kucharskiego, który też pierwszy przerwał taśmę, prowadząc od samego początku startu z czasem 1.59,8 przed Mitellstaedtem Wima 2.07,2 i Tomczakiem Boruta 2.07,3 m.

Oszczep pań wygrała pewnie Kwaśniewska osiągając już w drugim rzucie 41,56 mtr. przed Cejzikową 34,39 mtr. Startująca w tej konkurencji przypadkowo Świderska miała kilka nieudałych rzutów, wreszcie w słabym stylu osiągnęła 28 mtr.

Jako ostatnia konkurencja odbyła się sztafeta szwedzka, w której startowały trzy sztafety. Pierwsze miejsce zajął niespodziewanie zespół zgierskiej Boruty. Na drugiej zmianie zawodnik Boruty odbierając pałeczkę, potknął się i upadł, jednakże zerwał się i nadrobił utracony czas, czem przyczynił się do tego, iż jego sztafeta zajęła pierwsze miejsce z czasem 2,13 m. przed Wimą 2.13,2 i ŁKS-em 2.13,8 m.

Organizacja zawodów doskonała. Niewiadomo tylko dlaczego niedokończono skoku o tyczce, pomimo rozpoczęcia tej konkurencji. Przed zawodami odbyła się defilada i przywitanie zawodników, przyczem obecnym olimpijczykom publiczność w liczbie około 2 000 zgotowała żywiołową owację.

Ostatni egzamin kolarzy. Wyścig amerykański w Łodzi, który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Łodzi przy udziale członków drużyny narodowej, jak już podawaliśmy, będzie ostatnim egzaminem dla kolarzy, którzy mają wejść w skład reprezentacji Polski. W poniedziałek, 31 bm. bowiem reprezentanci Polski na mecz kolarski z Niemcami zostaną skoszarowani na obozie w Bielanach, skąd bezpośrednio udadzą się do Berlina. Kolarze łódzcy, chociaż nie mogą myśleć o zwycięstwie nad kolarzami warszawskimi, jednak będą usiłowali nawiązać walkę, w której nierzadko bywają niespodzianki. Łódzka koalicja składać się będzie z 8 par z Szmidtem — Paulem, Einbrodtem — Wójcikiem, Hofsznajdrem — Kołodziejskim na czele. Kolarze warszawscy, którzy będą brali udział w niedzielnych wyścigach, są wszechstronnie znani, a nazwiska ich same mówią za siebie. Starzyński jest mistrzem Polski naprzełaj, Napierała jest mistrzem Polski w biegach szosowych długodystansowych, Olecki, Popończyk, Stahl, to kolarze, znani z brawury i wysokiej klasy w biegach amerykańskich, reprezentujący extra-klasę elity polskiej.

Mistrzostwa województwa na torze. Na zakończenie etapu Kalisz — Łódź, który będzie przedostatnim etapem wielkiego wyścigu kolarskiego Berlin — Warszawa, zarząd łódzkich władz kolarskich organizuje w Helenowie krótkodystansowe torowe mistrzostwa województwa łódzkiego. — W dalszem stadjum przygotowań do wyścigu ustalony jest obecnie komitet honorowy, który zajmie się przyjęciem kolarzy. Dla zwycięzców etapu łódzkiego ofiarowane są liczne i cenne nagrody.

Ł. K. S. na walnem zebraniu Ligi. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne walne zebranie Ligi w celu wyborów nowego prezesa. Na zebranie to wyjeżdża jako delegat Łódzkiego Klubu Sportowego, kierownik sekcji piłkarskiej, p. Rąbalsk'

Wielkie zebranie pań. Staraniem Wydziału Gospodarczego Str. Narodowego w Łodzi odbędzie się w niedzielę, 30 b. m. o godz. 3 po południu w sali przy ul. 11 Listopada nr. 21 Wielkie Zebranie Kobiet Polek, poświęcone sprawom gospodarczym i wyborom do Rady Miejskiej — Na zebraniu przemawiać będą wybitne działaczki Obozu Narodowego. Prosimy o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w zebraniu.

Wydział Gospodarczy Str. Nar. w Łodzi, Piotrkowska 86.



W czwartek, dnia 27 sierpnia 1936 r. o godz. 0,05, zasnął w Bogu, nagle, mój najukochańszy mąż, nasz nigdy niezapomniany ojciec, zięć, teść i dziadek, ś. p.

Antoni Bakoś

mistrz rzeźnicki

przeżywszy lat 54. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia 30. bm. o godzinie 4,30 po południu z domu żałoby, Poznań-Starołęka, ul. św. Antoniego 8.

W smutku pogrążona

z - 14163/4

rodzina.

Osobnych zawiadomień nie wysyła się.

GIMNAZJUM I SZKOŁA POWSZECHNA Z. PĘTKOWSKIEJ w ŁODZI,
ul. Wólczańska 55 ng 16 300
Zapisy przyjm. codziennie sekretarjat w godz. biurowych

MEBLE sypialki stołowe, gabinety, otomany, tapczany, leżanki, fotele klubowe, stoły okrągłe, krzesła po cenach zniżonych. Solidne wykonanie poleca Z. Kaliński, Łódź, Nawrot 37
n 14790

Na nowy rok szkolny mundurki, płaszcze, garderobę męską, czapki oraz wszelkie przepisowe oznaki uczniowskie poleca zakład krawiecki St. Nowak, Łódź, ul. Piotrkowska 165, telefon 236-40. n 16 329

Ubrania męskie mundurki uczniowskie poleca krawiec **JÓZEF NĘDZA** Łódź, Franciszkańska 10
Zamów enia przyjmuje z własnych i powierzonych materjałów.

Firma egz. od roku 1900
Magazyn wykwintnego obuwia B. SUMERA i Syn
Łódź, Nawrot 19
Wielki wybór! n 15771 *Niskie ceny*

KURSY SAMOCHODOWE FR. JURKOWSKI - POZNAŃ DĄBROWSKIEGO 79 - TEL. 78-80
d 2511

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z. a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 10,15.

1. DOMY - PARCELE

Nieruchomość
z piekarnią, mieście powiatowem, blisko rynku sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 874

Okazja!
Dom nowy, bezpodatkowy Poznaniu, dwa mieszkania, trzypokojowo, cena 9.500,— Dom Zleceń — Poznań, Pocztowa 15
zd 83 087

Willka
nowa, 5 pokoi, skład, czteromorgowy ogród, pół godziny Starego Rynku, 8 500. Oferty Orędownik, Poznań zd 83 113

Dom
masywny piętrowy, ślicznym ogrodem, 6 lokatorów, przy tramwaju 12 000,—; wpłata 8 500,—. Oferty Orędownik, Poznań
zd 83 112

2. PIENIĄDZ

2 000,—
na pierwszą hipotekę poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań
zd 82 814

16 000,—
na I hipotekę wypożyczę w pewne ręce. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 973

6. OŻENKI

Paniom
polecam stosowne partje— Paniom bogate ożenki. Proszę podać dane — wymagane. Znaczek dołączyć. Wilh. Święty, Grodzisk Wlkp., ul. Bukowska 28.
zd 83 048

Starszy
kawaler 13.000,— gotówki wżeni się większe gospodarstwo albo gotówka . Agenci wykluczeni. — Oferty Orędownik, Poznań
zd 83 079

7. SPRZEDAŻE

Zakład
fryzjerski zaprowadzony w dobrym punkcie tanio sprzedam. Gdynia, Morska 15. n 15 489

Fryzjerski
zakład, damsko-męski, dobrze prosperujący z powodu wyjazdu zaraz sprzedam. Agencja Kurjera Poznańskiego, Krotoszyn.
n 15 192

Warsztat
kowalski, ślusarnią Górczynie, — nadkompletnemi narzędziami, pełnym biegu 3.500,— Karalus, Poznań, Marsz. Focha 25. zd 81 739

Restaurację
mieszkaniem Poznaniu, śródmieście z powodu wyjazdu sprzedam Oferty Kurjer Pozn. dg 28 00-1

50
buraczanych, drenowane przy Poznaniu, zabudowania masywne inwentarzami, żniwami, wpłaty 10.000,— Kostencki, Swarzędz — Warszawska 21. zd 83 198

300
mórg, bez budynków, przy mieście 35 kilometrów od Poznania, cena 15.000,— „Rekomendacja" Poznań, Podgórna 6.
zd 83 018

Rzeźnictwo
dobrze zaprowadzone, kompletnem urządzeniem, wieś kościelna, cena ugodowa. Znaczek. Zgłoszenia Jan Grochowski, Wronki ul. Wodna. zd 82 887

Piekarnia
dobrze zaprowadzona, kompl. urządzeniem, wieś kościelna. Cena 900,— znaczek. Zgłoszenia Grochowski Jan, Wronki, Wodna.
zd 82 888

Piekarnia
cukiernia w Poznaniu tanio do wydzierżawienia z powodu stosunków familijnych. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 955

Rzeźnictwo
na sprzedaż przy Poznaniu. Oferty Orędownik, Poznań zd 83 178

Dokard
tanio na sprzedaż. J. Skibiński, Pobiedziska, Kostrzyńska 16.
zd 81 990

Fryzjernię
z narzędziami mieszkaniem 200 zł. sprzedam, dzierżawa 25 zł. — Wskaże Orędownik, Poznań
zd 82 861

10. MAJĄTKI

Gospodarstwo
50 morgowe, 9 łąki, dom czteropokojowy, kompletne inwentarze, wpłaty 9.000,— Rutkowski, Poznań, Półwiejska 5. zd 83 044

programy radjowe

OGÓLNOPOLSKIE

Niedziela, 30 sierpnia.

8,00 audycje poranne; **9.00** tr. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warszawie. Kazanie wygl. ks. prof. Bronisław Łagowski. Chór Świętokrzyski śpiewać będzie pod kier. ks. prof. Józefa Orszulika. Przy organach Eugeniusz Langier; **10.30** programy lokalne: **11.25** „Odprawa zawodników Gordon-Bennett'a"; — **12.03** „1000 taktów muzyki" — wykonają zespół oraz soliści: Wanda Ruśkiewiczowa i Stefan Witas (z Wystawy Radjowej). W przerwie około godz. **13.00** „Rozmowa z Kopernikiem" — monolog Brunona Winawera, wygł. Aleksander Zelwerowicz (z Wystawy Radjowej); **14.45** „Wskazania rolnicze na jesień 1936 r." — wygł. inż. Janusz Witkowski (ze Lwowa); **15.00** programy lokalne; **16.30** start do zawodów balonowych o puhar Gordon-Bennett'a Tr. z lotniska mokotowskiego; — **17.00** koncert solistów (z Wystawy Radjowej). Wykonawcy: Emma Szabrańska (mezosopran), Maurycy Janowski (tenor) i Tadeusz Ochlewski (skrzypce); **18.00** „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z ogródka hotelu „Bristol". Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. z udziałem: Wandy Wermińskiej (śpiew), Idy Łosiówny (klinga), Chóru Dana i Wincentego Kaźmierczaka (recytacje); **19.55** recital fortepianowy Zygmunta Przeorskiego (z Krakowa); **20.25** „Poezja Tatr" — kwadrans poetycki, w opracowaniu Władysława Sebyły; **20.40** przegląd polityczny; **20.50** dziennik wieczorny; **21.00** wznowienie słuchowiska oryginalnego p. t. „Doktór Abernethy przyjmuje". Napisała Alicja Ramsey i Rudolf de Cordova. Przekład Anieli Zagórskiej (z Poznania). Rzecz dzieje się w Anglji w 1814 r. — Reżyseruje: Robert Boelke. **21.30** Pieśni odśpiewa Laelia Fineberg — sopran; **22.00** wiadomości sportowe; **22.15** programy lokalne; — **22.20** muzyka lekka i taneczna w wykonaniu Zespołu Wiktora Tychowskiego z udziałem Leopolda Striksa (skrzypce).

KRAJOWE

Niedziela, 30 sierpnia.

Warszawa — **10.30** muzyka z płyt; **11.45** przegląd filmowy; — **14.30—14.45** audycja dla wsi: 1) „Ogródki warzywne na wsi"; — **15.00** koncert reklamowy; **15.30** fortepian, skrzypce i harfa (płyty); **23.00—24.00** muzyka taneczna (płyty).

Toruń — **10.30** „Od Bacha do Debussy'ego (płyty); **11.45** przegląd teatralny — omówi dr. Jan Piechocki; **14.30** „Audycja dla wsi" z Warszawy; **15.00** koncert reklamowy; **15.30** płyty.

Lwów — **10.30** „Z różnych stron" (płyty); **14.30** „Ogródki warzywne na wsi". — „Reportaż dla gospodyń wiejskich" (z Warszawy); **15.00** „Z polskiej niwy" (płyty); **15.20** koncert reklamowy; **15.30** „Straussowska wiązanka" — (płyty).

Katowice — **10.30** fragmenty z opery „Cyrulik Sewilski" Rossini'ego (płyty); **11.45** „Co słychać na Śląsku" — opowie red. Adam Mikulski; **14.30** różne melodje — (płyty); **15.10** koncert reklamowy; **15.30** muzyka lekka (płyty).

Kraków — **10.30** z twórczości H. Rimskij-Korsakowa (płyty); **11.45** „U kolebki hymnów narodowych i państwowych" wygł. dr. Tadeusz Biliński; **14.30** „Ogródki warzywne na wsi". (z Warszawy) **15.40** muzyka ludowa (płyty); — **14.45** gawęda regionalna: „Jak Mrozka z pod Jedli i Wiertka z pod Kalwaryj przywiedli do Muzeum Narodowego", wygłasza pp. Juljusz Kędziora i Antoni Augustynek; **15.00** koncert reklamowy; **15.20** koncert popularny (płyty); **15.55** koncert solistów. Wykonawcy: Irena Paluli (ksylofon); Stanisława Żurawska (sopr.) Lila Grösslerówna (akomp.); **22.15** lokalne wiadomości.

Łódź — **10.30** koncert życzeń; **14.30** koncert rozrywkowy (płyty) **15.15** koncert reklamowy; **15.30** — fortepian, skrzypce i harfa (płyty z Warszawy); **22.15** muzyka — (płyty).

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

na niedziele:

6.00 Hamburg. Koncert portowy.

7.00 Praga. Koncert z Karlowych Varów.

8.30 Praga. Muzyka organowa

9.10 Brno. Pieśni jugosłowiańskie. **M. Ostrawa.** Pieśni Smetany i Dworzaka. **9.55 Praga.** Muzyka salonowa.

10.30 Frankfurt. Koncert chóru. **10.50 Królewiec.** Utwory Chopina.

11.00 Praga. Koncert ork. wojskowej. **11.20 Kolonja.** Kwartet Beethovena. — **11.30 Bukareszt.** Koncert radioork. **11.45 Wiedeń.** Koncert symfoniczny.

12.00 Lipsk. „Muzyka w południe". **Berlin.** Koncert w południe niedzielne. **12.25 Praga.** Program rozrywkowy. **12.30 Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **12.55 Wiedeń.** Muzyka rozrywkowa.

14.30 Lipsk. Muzyka kameralna. **14.45 Radio Paris.** Muzyka symfoniczna.

15.00 Hamburg. Melodie operetkowe i przeboje. **Bukareszt.** Rumuńska muzyka ludowa. **15.30 Paris P. T. T.** Koncert symf. z Vichy. **15.45 Wiedeń.** Kwartet smyczk. Regera. **15.50 Budapeszt.** Pieśni węgierskie.

16.00 Sztutgart. Koncert popularny. **Kolonja.** „Przyjemnostki z Kolonji". **Bratislawa.** Koncert ork. z Piszczan.

17.00 Medjolan. Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** Koncert orkiestrowy. **Radio Paris.** Muzyka lekka. **17.10 Ryga.** Dawna muzyka taneczna. **17.20 Anglja** (Nat. Progr.). Muzyka kameralna. **17.40 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy. — **17.50 Praga.** „Syn marnotrawny — baśń muzyczna Kreutzera.

18.00 Koenigsw. Piękne melodje". **Berlin.** Audycja wokalno-muzyczna z Wystawy Radjowej. **18.15 Bukareszt.** Koncert ork. wojskowej. **18.25 Królewiec.** Muzyka lekka. **18.30 Frankfurt.** Pieśni lud. Regera i Straussa. **18.40 Budapeszt.** Muzyka cygańska.

19.00 Bruksela flam. Rec. śpiew Massalskiej. **Berlin.** Koncert solistów. **Sztutgart.** Utwory fortepianowe. **19.05 Ryga.** Koncert z Plaży Ryskiej z udz. pianisty M. Orłowa.

20.00 Koenigsw. „Perły zapomnianych operetek". — **Kolonja.** „Barwny jest świat opery". — **Wrocław.** Koncert orkiestrowy. **Budapeszt.** Koncert wieczorny. — **Sztutgart.** Koncert popularny. — **Monachjum.** „To co nas rozwesela" — koncert rozrywkowy. — **Królewiec.** Koncert orkiestrowy. **20.15 Poste Parisien.** Piosenki neapolitańskie **20.30 Wieża Eiffla.** Sonaty Beethovena. **Paris P. T. T.** „Surcouf" — opera Planquetta. **20.40 Medjolan.** Koncert z cyklu: Włoska muzyka symfoniczna. **20.45 Rzym.** „La Traviata" — opera Verdiego z udz. Mercedes Capsir.

21.00 Praga. Muzyka holenderska. **Bruksela franc.** Koncert ork. z Ostendy. **Sztutgart.** „Jak wam się podoba" — koncert rozrywkowy. **21.30 Anglja** (Nat. Progr.) Koncert orkiestrowy. **21.50 Anglja** (Reg. Progr.) Sonata a-dur na skrzypce i fortepian Beethovena.

22.00 Stockholm. Muzyka lekka. **Budapeszt.** Muzyka taneczna. **22.10 Kopenhaga.** Koncert orkiestrowy. **Medjolan.** Muzyka taneczna. **22.20 Wiedeń.** Arje i pieśni. **22.30 Koenigsw.** „Nocna muzyczka". **Hamburg.** „Cicho rozbrzmiewa melodja" — koncert nastrojowy. **Monachjum.** Muzyka taneczna. **22.45 Radio Paris.** Muzyka taneczna.

23.00 Budapeszt. Muzyka cygańska. **Kopenhaga.** Muzyka taneczna. **23.10 Wiedeń.** Muzyka taneczna. **23.15 Radio Paris.** Muzyka lekka.

24.00 Berlin. Muzyka taneczna **Frankfurt.** Koncert nocny.

Prywatne Gimnazjum Żeńskie i Prywatna Szkoła Powszechna Adeli Skrzypkowskiej
w Łodzi, ul. Piotrkowska 187, telef. 177-35
z pełnemi prawami szkół państwowych (kat. „A")
zawiadamia, że
egzaminy wstępne odbędą się dnia 2 i 3 września r. b

Gospodarstwo
60 mórg kulturze, inwentarzami lub bez, cena 10 000, przejęcie renty. Ceyba, Poznań, plac Nowomiejski 5. zd 83 151

11. KUPNA

Kupię
restaurację-kawiarnię, spółka nie wykluczona kaucję posiadam lub zastąpię fachowiec uczciwy. — Zgłoszenia Orędownik, Poznań
zd 82 873

Kupię
gater, heblarkę, koło trybowe, pasy, cyrkularkę, transmisję. — Maków-Podhalański, Stopka — Borowy. zd 82 395

Kupię
używaną zduszarkę i narzędzia kowalskie. Oferty Orędownik — Poznań zd 83 200

18 DZIERŻAWY

Gościńca
dużej wsi, bez konkurencji dzierżawy poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 920

Piekarnia
kolonjalka do wydzierżawienia, miesięcznie 30 zł. Objęcie 600 zł. Zgłoszenia Prządka, Karpicko, — powiat wolsztyński. zd 83 050

Gościniec
kolonjalką przy Poznaniu, z ogrodem szukam spiesznie do wydzierżawienia. Pośrednicy wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 869

23. ROZMAITE

Akuszerka
udziela porad, dyskrecja. Łódź Żeromskiego 54. telefon 132-36.
n 16 121

Chześcijańska
wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych najelegantsze fasony — Łódź, Limanowskiego 38 (dawn. Aleksandrowska) w pralni.
ng 16 296

24. NAUKA

Gimnazjum P. P. Benedyktynek w Staniątkach pod Krakowem
z prawami szkół państwowych, konwikt, komplety przygotowawcze. Ceny przystępne.
Gospodarstwo domowe bezpłatnie.
zd 83 049

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

b) Inni

Kelner
kawaler, inteligentny, przystojny poszukuje pracy ewentl. portjera kamerdynera, woźnego, numerowego. Solidny, pierwszorzędne referencje. Zakopane Skibówki 732. Feliks Dunal. n 15 367

Kasjer - księgowy
żonaty, długoletnią praktyką w instytucji Ubezpieczeń Społecznych nawskroś uczciwy przyjmie posadę w poważnem przedsiębiorstwie. Złoży kaucję do dwóch tysięcy złotych. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 897

Fryzjerski
pomocnik poszukuje posady od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 984

Pomocnik
fryzjerski celem dalszego wydoskonalenia poszukuje posady za utrzymanie z dniem 7 września. Łaskawe zgłoszenia Marjan Joks, Koźmin Wlkp., Klasztorna 19.
ng 15 359

27. WOLNE POSADY

Przedstawicieli
agentów, pensja lub prowizja, poszukuje. Zgłoszenia osobiste Polski Przemysł Kawy, Łódź, Traugutta 9. n 16 325

Biurowa
(wy), stała posada, wolna pensja 150,— Warunek zabezpieczenie 700,— gotówką. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 834

Kupiec
rzutki, małą gotówką poszukiwany jako wspólnik od zaraz. Oferty do Orędownika, Poznań
zd 82 441

Polowy
energiczny, uczciwy, z rowerem, pościelą zaraz wieś. Wolne utrzymanie. Podania życiorysem pretensyj. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 82 939

Pomocnik mleczarski
rutynowany, znający obsługę maszyn i kotła potrzebny zaraz. Oferty Mleczarnia Rozdrażew — powiat Krotoszyn. zd 83 051

Panna
do kawiarni potrzebna zaraz, pożyczki 100,— Znaczek na odpowiedź. Zgłoszenia Orędownik — Poznań zd 82 968

Co futro = to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** = co ubranie = to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

ORĘDOWNIK
WYCHODZI CODZIENNIE Z DATĄ NA DZIEŃ NASTĘPNY

Centrala: Poznań, św. Marcin 70. P. K. O. Poznań 200 149
Telefony centrali: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25
W niedziele, święta i późnym wieczorem: 35-24, 40-72

Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania.
Rekopisów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Przedpłata: miesięcznie przy 7-miu wydaniach tygodniowo z odbiorem w agenturach 2,35 zł. Za odnoszenie do domu odpow. dopłata. Na pocztach i u listonoszów miesięcznie 2,34 zł, kwartalnie 7,01. Poczta przyjmuje zamówienia tylko na 6 wydań tygodniowo (bez poniedziałkowego). — Pod opaską w Polsce 5,00 zł 6 wydań tygodniowo. — Zamówienia pocztowe należy uskuteczniać do 25 każdego miesiąca w urzędach pocztowych lub wprost w centrali Orędownika.

Ogłoszenia i reklamy: Na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr., na stronie 4-tej 50 gr., na stronie 2-giej 60 gr., na stronie wiadomości lokalnych 100 gr. od jednołamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych (drukowanych tłusto): słowo nagłówkowe 15 gr., każde dalsze słowo 10 groszy. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada. Ogłoszenia są płatne zgóry.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska Spółka Akcyjna, Poznań, św. Marcin 70.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



Z BEZIMIENNEJ – Księżna



FRANCUSKA POWIEŚĆ ROMANTYCZNA

38)

Przed domami stały grupy wzburzonych mężczyzn.

Jakaś kobieta z dzikim wzrokiem i rozwianym włosem zbliżyła się do Tricotrina.

— Tricotrin, — szepnęła kobieta, — pan wie?

— Wiem, pani, wiem.

Wiedział, że mówiła o zamierzonem powstaniu.

— I pan jesteś z nami, jak za dawnych czasów?

— Nie mogę być nigdy przeciwko wam.

— Ale pan nie chcesz objąć dowództwa, jak mówią.

— Tak, ja nie prowadzę dzieci w ogień.

Wielu chciało go zatrzymać, lecz on posuwał się bez celu dalej, opanowany jedynie myślą o istocie, którą kochał.

Ulice były przepełnione. Gmachy przystrojono kolorowemi latarkami na jutrzejsze święto. Ludność była milcząca, rozgorączkowana, posępna, ponuremi oczyma patrzyła na przygotowania do uroczystości. Każda twarz nosiła wyraz niespokojnego oczekiwania. Studenci, artyści i robotnicy przechadzali się tu i ówdzie z gałązką lawendy w czapkach.

Był to znak związkowy na dzień następny.

Tricotrin postępował dalej, aż bezwiednie dotarł do pałacu Lirów.

Orszak służących kręcił się w dziedzińcu.

— Księżna w domu? — zapytał jednego z nich.

— Przyjechała przed godziną — odparł sługa. — Dziś jest wielki bal u nas.

— A pani zdrowa?

— Zdaje mi się, że zdrowa, tylko trochę bledsza, niż zwykle. Zresztą wyjdzie niedługo powtórnie zamąż. Angielski hrabia Estmere ma być jej narzeczonym.

Tricotrin oddalił się.

Zapalacz lamp spojrzał za nim ze współczuciem.

— Spójrz no — rzekł do jednego z kolegów — ten człowiek idzie jak żołnierz, trafiony kulą.

Burza w sercu

— Burza nadciąga, — rzekł snycerz w kości słoniowej, stojąc na swoim progu i przypatrując się parnej nocy.

Tricotrin spojrzał na niebo, zasiane gwiazdami.

— Na chwilę, — odparł — tem gwałtowniej zacznie huczeć, gdy wybuchnie.

Snycerz spojrzał nań z niepokojem.

— Czy to prawda? — szepnął, — że studenci jutro...

Tricotrin wskazał na niebo.

— Któż powie, kiedy burza wybuchnie? To zależy od powietrza.

Clerot zadrżał.

— Burze zabijają?

— O tak, zabijają.

Przez cały dzień i przez całą ubiegłą noc spędził na poddaszach, w piwnicach, w pracowniach artystów i tajemnych domach zebrań, ażeby młodzież, porywającą się na niemożliwości, skłonić do zaniechania swego wielkodusznego szaleństwa. Dopiero zeznanie Greka wstrzymało go od tych zabiegów.

Tricotrin zapomniał o wszystkiem aż do namiętności, która go żarła.

Gdy Mira za lat młodych szła przed nim, powodowało nią usiłowanie, którem on gardził; próżność i blask złota oślepiły jej zmysły. Ale teraz, gdy rozkwitła na kobietę, jego przeciwnikiem była ta miłość, którą tak gorąco jej polecał dla otworzenia jej serca, jego rywalem człowiek, którego tak wyraźnie radził jej czcić i cenić wysoko.

Bieg lat, który wszystko zabija, nigdy nie zabił czułości jego najwcześniejszych wspomnień, nigdy nie żałował tego, czego zaniechał.

Dopiero teraz, gdy miłość kobiety stała się celem jego pragnień, burzył się na los, który temu, co miał już i bogate dziedzictwo i wysoki tytuł, i to jeszcze dobro udzielał.

Trzymał w ręku prawdę, która musiała rozerwać zakochaną parę.

Ale — spożytkować ją? Wzdrygał się na tę myśl, jak na myśl o podłej zbrodni.

Surowa prostota doskonałej prawdy, za którą szedł zawsze jak zabłąkany w pustyni za gwiazdą polarną, nie miała go już nadal prowadzić, bo równocześnie musiałby się stać niewolnikiem swej namiętności i zazdrości.

Tajemnica nazwiska

W jednej ubranej w kwiaty, złotem i srebrem lśniącej komnacie pałacu Lirów stała kobieta smukła jak palma, gniewna jak zwierz pustyni, z zamarłym dreszczem w rysach, jaki rzeźbiarze utrwalają we wzroku Eumenid.

W jednym z pokojów hrabiowskiego mieszkania stali naprost siebie o tej samej porze dwaj mężczyźni.

— Mówisz mi, że kłamię, — zawołał młodszy, — czy twarz jej nie obudza ci żadnych wspomnień? Zapytaj się jej, czy to, co ci mówię, jest kłamstwem? Czy nigdy nie żyła z jałmużny, czy nigdy nie przyjmowała prezentów odemnie, czy nigdy nie była pod dachem owej kobiety, którą cały świat zna pod nazwą Coriolisy? Zapytaj się jej i zobacz, co powiedzą jej oczy, choćby nawet usta milczały. Ona jest bezwątpienia księżną, najwyższe szczyty dam są jej dziś w udziale, ma piękność nieporównaną i nikt nie jest tak dumny jak ona. I ona ma być twoją żoną, jakeś mi to oznajmił? Ale w takim razie jej honor musi być tak czysty jak świeżo spadły śnieg. Mówisz, że mi się to śniło? O, zapytaj się jej tylko. Dowiedz się o jej panieńskie nazwisko. Czy może ci je powiedzieć? Ja się o to nie boję. Była znajdką. Otóż ja, myśląc o twoim honorze, zarządziłem wywiady i przekonałem się o tem, co ci mówię, zaledwie przed godziną. Przez małżeństwo stała się księżną, świat hołduje jej jak królowej i ty masz ją poślubić, ale z urodzenia, z urodzenia — to Magdalena Bruno, tylko Magdalena Bruno! Świat zna to nazwisko i uważa je za niedość polityczne dla matki. Magdalena Bruno, matka — to Coriolis!

Hańba matki

Noc bladła stopniowo i już zaczęło świtać. On się nie poruszał, jego oczy utkwione były w ziemię, rysy miał ściągnięte i twarz bladą jak śmierć.

Gdy pierwsze promienie słońca wdarły się przez małe okno poddasza, cień jakiejś kobiety przesunął się przed nim.

Tricotrin ocknął się jak ze snu ciężkiego.

— Czy to prawda? — zawołała — czy to prawda?

Jej głos był bezdźwięczny, jej twarz popielatej barwy, jakgdyby jej oczy spostrzegły niewinnie zbrodnię. Podarte i poszarpane zwieszały się z niej bogate pyszne szaty, w jej włosach i na jej szyi błyszczały brylanty i cały ten przepych i ogień barw tem wyraziściej uwydatniał swojem przeciwieństwem niezmierną bladość jej twarzy, drganie jej ust, zgrozę jej rysów.

— Czy to prawda? — powtórzyła, chwytając go za ramię.

— Co czy prawda? — zapytał, ażeby zyskać na czasie, a słowa zamarły mu prawie na ustach.

— Pan wiesz, pan wiesz co, — jękła. — Ja czytam to w pańskiej twarzy. Jeżeli to sen, jeżeli to wstrętne kłamstwo, niech pan to powie! Spójrz mi pan w oczy długo i ze współczuciem, jak kiedyś patrzyłeś się pan zwykle i powiedz mi pan, że to wszystko fałsz i wymysł.

Przytuliła się doń tak jak tuliła się wśród lekkich cierpień za młodu i patrzyła mu w twarz oczami, które usiłowały zajrzeć w głąb serca.

Z jego oczu przemawiała gorycz śmiertelnego bólu. Nie patrzył na nią, lecz hen, na gwiazdę poranną, błyszczącą za oknem.

Zrozumiała tę niemą odpowiedź.

Głowa jej opadła i bez życia usunęła się na ziemię.

Podniósł ją i zaniósł na sofę.

Jej włosy się rozplotły, ręce jej opuszczały się bezwładnie na dół.

On pochylił się nad nią z nieskończoną litością, z wyrazem niezmiernego kochania w głębokich, pełnych smutku oczach.

W dniach jej szczęścia był zapomniany, w godzinie rozpaczy przypomniała go sobie. Był pomszczony.

Cisza zaległa w izdebce. Miasto spało jeszcze przed robotą, słońce zaledwie wstało, cienie nocy zalegały jeszcze nad ziemdloną.

Nagle wyprostowała się i spojrzała nań.

— Więc to wszystko prawda? — spytała znowu.

Ze współczuciem przyłożył dłoń do jej głowy. W inny sposób nie mógł jej nic odpowiedzieć.

— O, mój Boże! — jękła: — i czemuś mi pan nie pozwolił umrzeć w dzieciństwie?

Gorycz tej wymówki była jedyną nagrodą za jego męczarnie.

— I pan wiedziałeś o tem? Zawsze?

— Nie, dopiero od wczoraj.

— I to prawda? O, powiedz mi pan wszystko, co pan wiesz, choćby to było najgorsze, najwstrętniejsze.

— Ale jakiż potwór pani to doniósł?

— To wszystko jedno. Gorszego nad to, com usłyszała, już się nie dowiem. Prędzej, prędzej, na litość Boską, lub oszaleję!

Rozkazującym tonem wymusiła na nim wyznanie prawdy w jej całej rozciągłości.

Sen o jej królewskiem pochodzeniu kończył się w powinowactwie z nędzą i hańbą.

— I ja widziałam, jak on umierał, umierał u jej nóg, — szepnęła.

Okropność jej losu żarła ją jak ogień, jej duma zapadła się w popiół. Hańba jej matki gnębiła ją, dziedziczenie jej sromu było dla niej tchnieniem dżumy.

W całym swoim blasku była odosobnioną.

Nie do swoich przyjaciół, nie do swoich wielbicieli zwracała się w swojem cierpieniu, lecz do człowieka, którego opuściła, zapomniała, zawiodła!

— To słuszne, — łkała rzewnemi łzami. — Zgrzeszyłam względem pana; jak mogłam jako jej córka wybierać co innego dla siebie, jak nie grzechy? Występek mój względem pana jest ukarany sprawiedliwie, sam Bóg chciał tej kary!

— I jakiż djabeł był tak bez litości, ażeby to wszystko odkryć pani?

— Djabeł? A tak, djabeł pod maską anioła, który uroił sobie bronić czci swojego ojca.

— Co, syn jego?

— Jego syn. Więc pan wiesz o tem? O nieba, dlaczegożeś mnie pan nie ostrzegł? Ach, ośmielam się jeszcze robić panu wymówki, ja, której całe życie było występkiem względem pana! Przed pięciu dniami widziałam tego człowieka i on widział i poznał mnie. A nazajutrz zrana wyjechał. Tegoż wieczora przyrzekłam zostać żoną Estmere i poprzysięgłam sobie, że mu odkryję wszystko, co wiem, że nic nie zataję przed nim. Gdy spostrzegłam jego syna, powiedziałam sobie, że teraz mówić będzie bez pożytku, moje przyznanie będzie wyglądało tylko na przestrach. Milczałam i dałam wolę przeznaczeniu i cieszyłam się miłością, zaufaniem i szacunkiem hrabiego, dopóki było można. Było to szaleństwem. Ale zdaje mi się, że postradałam zmysły od chwili, gdy mię natknęła na tę twarz djabelską. Żyłam jak we śnie, ale sen się przerwał, zbudziłam się dla odczucia swej nędzy, swej hańby i swej złości.

— Hańba nie dotyka pani, lecz innych. Pani ojciec był rzeczywiście biednym, ale w jego skromnem, gorzkiem, męczeńskiem życiu nie było ani jednej plamy na honorze, który nie mógł być pokalany przez grzechy żadnej kobiety. Pani należałaś do niego tak dobrze jak do niej. On był tylko pospolitym, niewykształconym marynarzem, ale był uczciwym, dzielnym i prawym. Czy to małe prawa urodzenia?

— Prawa urodzenia? — powtórzyła ze śmiechem, który przypomniał Coriolisę. — O nie wymawiaj pan tego słowa, jeżeli mam zachować rozsądek.

Bez składników chemicznych,

tylko naturalne surowce zawierają kostki bulionowe **KNORR.** Zdrowy, pełnowartościowy ekstrakt mięsny stanowi główną zawartość kostek bulionowych, a dlatego bulion do picia, przyrządzony z kostek bulionowych **KNORR** jest tak pożywny.

Za dobroć ręczy znak Knorr

Pg 6382-K.24,34

Królowie i książęta byli dziś moimi gośćmi, jego miłość i hołdy świata należały do mnie, w całym Paryżu nie było kobiety godniejszej zazdrości. Cały blask, cały czar, wszystkie dary, jakich dostarczać może tytuł i bogactwo, były mojemi. Wiedziałam, że złe mi grozi, wiedziałam, że jego syn zjawi się, że dni mego spokoju były policzone i chciałam mu się przedewszystkiem pokazać na najdumniejszej wyżynie swojej i w ten sposób uniemożliwić mu, ażeby mnie kiedykolwiek odtrącił od siebie. On też mnie kocha, o Boże, kocha mnie, ale jego miłość nie jest podobna do pańskiej. Noc dzisiejsza była najświetniejszą w mojem życiu, ale posłuchaj pan, jak się skończyła.

Opowiedziała mu wszystko, jak zgroza, niczem złodziej, wkradła się do jej domu.

Powtórzyła każde słowo, jakie było wypowiedziane.

— A on — Estmere — kocha panią jeszcze? — zapytał, gdy zamilkła.

— Jeszcze! — zaśmiała się gorzko. — Czy on taki jak pan, że nieszczęście i hańba dają mu jedynie większy powód do współczucia i przebaczenia? Usunął swego syna z przed moich oczu, wahał się wierzyć jego słowom, dopóki jeszcze i inni słuchali, był wspaniałomyślnym i szlachetnym, jak to leży w jego naturze. Ale gdyśmy stanęli sami ze sobą oko w oko, spostrzegłam w jego oczach spojrzenie, które mnie zmysłów pozbawiło. Wiedziałam, że byłam dlań umarłą, gorzej niż umarłą. Opowiedziałam mu całą prawdę o sobie i o panu. Prosiłam go, zaklinałam, uklękłam przed nim, błagając go nie o miłość, nie o przebaczenie, lecz żebrałam jedynie o jego wiarę. Jego zwątpienie zabijało mnie.

— Jeszcze wątpił? — zawołał Tricotrin.

— Czy wątpił? Boże, jam dla niego wcieleniem kłamstwa. Nie przestawałam naglić go prośbami, dopatrzyłam się znowu jego miłości, a jednak byłam przekonana, że swej podejrzliwości względem mnie nigdy się nie pozbędzie, taką wzgardę, tak niski szacunek, taką obawę żywił do mnie.

„Nie dla pani urodzenia, nie dla hańby matki jesteś pani mniej czystą, mniej godną szacunku w moich oczach — zawołał: — lecz to życie pani, to jedno wielkie kłamstwo. Pani prawdę mi mówisz teraz? Być może. Ale już za późno!"

— I potem opanował mnie szał, oderwałam się odeń, wybiegłam na ulicę i oto jestem u pana. —

Zawiedziony i zapomniany był teraz jedyną dla niej ucieczką, a jednak ta miłość, która nią pogardziła, która jej nie dowierzała, która ją odtrąciła od siebie, była dla niej droższa, niż ta miłość wielka, która się jej nigdy nie wypierała!

Na progu piekła hiszpańskiego

Korespondent „Orędownika" pisze z płonącego pogranicza francusko-hiszpańskiego

Hendaye, w sierpniu.

Wczoraj powietrze aż drgało od kanonady po tamtej stronie Bidassoa. Dzisiaj spokój i cisza... w powietrzu, ale nie w samem Hendaye, gdzie „najświeższe wiadomości" z frontu, plotki i nie plotki obiegają wszystkie hotele i kawiarnie z szybkością zaiste błyskawiczną.

W KAWIARNI „ECQUALDUNA"

Najlepszym punktem obserwacyjnym, a także słuchowiskiem, jest popularna tutaj kawiarnia „Ecqualduna". Jest to jakby punkt zborny czy sztab generalny polityków kawiarnianych, emigrantów hiszpańskich ze sfery zamożniejszej, zwykłych gości oraz takich typów, co to mają najlepsze informacje „z pierwszej ręki".

W powodzi historyjek prawdziwych i nieprawdziwych, fantastycznych i prawdopodobnych, można wyłowić często i takie, które bez względu na ścisłość oddają dobrze i wiernie atmosferę i tło wydarzeń w Hiszpanji, tak bliskiej a jednocześnie tak dalekiej; odczuwa się to najlepiej, gdy się korzysta ze spokoju i bezpieczeństwa w Hendaye, przedzielonem tylko mostem i rzeczką Bidassoa od granicy hiszpańskiej, od piekła, buchającego krwawemi płomieniami.

Siedzę przy stoliku, patrzę i słucham. Do uszu moich dolatuje prowadzona głośno, po francusku, rozmowa między jakiemś małżeństwem z Bordeaux i starszą, zażywną panią o zlekka siwych włosach, jak się okazało, emigrantką, której udało się przedostać z San Sebastian.

WSZYSCY STALI SIĘ MEKSYKANAMI

Hiszpanka opowiada zasłuchanym Francuzom, co się dzieje w Madrycie. Ma liczną rodzinę i w jakiś niewytłumaczony sposób dostaje od czasu do czasu listy. Mówi: „Piszą mi, że gdy siedzieli spokojnie w Café Tropival, huknęły nagle salwy karabinowe. Pochowali się, gdzie kto mógł, po kątach. Tylko jakiś gruby pan siedział spokojnie, jakby nigdy nic, przy swoim stoliku. Gdy się wszystko uspokoiło, pytają go: „Człowieku, jakże tak można, dlaczego się nie schowałeś?" Ten odpowiada jaknajspokojniej: „Ba, jestem Meksykaninem!" — „Tak, tak — dodaje Hiszpanka — teraz tam wszyscy stali się Meksykanami, mamy u siebie Meksyk".

W hotelu, przy obiedzie, mam nowego sąsiada, Francuza. Z wyglądu — giełdziarz, de facto — podobno działacz polityczny z Perpignan. Osobnik ten mówił dużo i głośno, nie licząc się z ewentualnemi sympatjami i antypatjami vis-à-vis. Udowadniał, że należy zaszachować Niemców, którzy chcieliby przy okazji usadowić się na Majorce, albo w Marokko hiszpańskiem.

SZATAŃSKI POMYSŁ

— Widzicie państwo — wywodził — interwenjować nie można, ale coś zrobić trzeba. Możnaby powtórzyć pomysł niemiecki z czasów wojny z zaplombowanym wagonem, który wiózł do Rosji bolszewików. Voyons, na naszej wyspie Réunion, siedzi od dziewięciu lat internowany tam po przegranem powstaniu wódz Riffenów z Marokka hiszpańskiego Abd-el-Krim. Ten w dalszym ciągu cieszy się sławą i popularnością śród plemion w Riffu. Ci górale marokańscy odmówili poparcia czynnego gen. Franco. Gdyby dzisiaj zwolnić Abd-el-Krima, umożliwić mu przedostanie się do Riffu, hę? — toby było posunięcie! Powstanie na tyłach...

Było coś niemiłego w tonie i sposobie argumentacji gościa z Perpignan. Należy przypuszczać, że w tem, co wykładał, przeważała fantazja, choć nie jest wykluczone, że gdzieś, w umysłach jakichś spiskowców trzeciej kategorji i taki pomysł mógł się wylęgnąć, w tej atmosferze, przesyconej gorączką i miazmatami.

WŚRÓD CISZY WIECZORNEJ

Wieczór zapada. Morze szumi zcicha. Na niebie migocą gwiazdy. Wychodzę na balkon z mego pokoju. Na zachodzie błyskają światła Fuentarabji. Cisza, spokój. O tej samej godzinie pod Oviedo, Saragossą, na przełęczach Guadarramy, w setkach wsi i osad hiszpańskich grzmią armaty, karabiny, odbywa się polowanie na człowieka.

Zapalam lampę, siadam przy stole i przeglądam gazety paryskie, londyńskie. Wzrok mój pada na artykuł W. Churchill'a o wojnie domowej w Hiszpanji. Czytam: „W tej ciężkiej nad wyraz sytuacji państwa nasze (Francja, Anglja), liberalne i demokratyczne, mogą i muszą zrobić jedno tylko: trzymać się zdaleka od pożaru hiszpańskiego i — zbroić się!"

Przypomniałem sobie w tej chwili historję o Abd-el-Krimie.... ROM. K.



W Tokjo odbyły się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej, w których wzięła również udział ludność cywilna. Na zdjęciu gejsze japońskie w ubiorach przeciwgazowych gaszą pożar, wywołany wybuchem bomby lotniczej.



Abd-el-Krim
przywódca Rifkabylów.

„Polacos" w Argentynie

Robotnik polski najlepszym ministrem propagandy dobrego imienia polskiego

„Kurjer Polski w Argentynie", wychodzący w Buenos Aires, drukuje poniższy feljetonik, charakteryzujący prawdziwe dżentelmeństwo i rasową polską kulturę serca, poziom moralny i umysłowy oraz dobre obyczaje wychodźców naszych na dalekiej obczyźnie.

„Jedzie pełny omnibus nr. 29. Na Plaza Mayo wsiada dodatkowo kobieta z dzieckiem i walizką. Na wirażu omnibus się przechyla, kobieta stojąc traci równowagę i zatacza się w stronę kilku smarkaczy, siedzących buńczucznie na kanapie.

— Hepa! — burknął jeden z nich, na którego ramieniu oparła się kobieta, by nie upaść, ale „dzikus" nie wstał, nie ustąpił miejsca kobiecie z dzieckiem.

Widząc to jakiś szpakowaty starszy robociarz, jadący widocznie z ciężkiej pracy, powstał z siedzenia i posadził na niem kobietę.

— Zaraz widać, że to Europejczyk — mówi z uznaniem jedna z pań.

— I to napewno „aleman" (Niemiec) — dodaje jakaś blondynka o słomianych włosach, widocznie Niemka.

— Tak, to widać z twarzy, że to „aleman", prawda? — odzywa się druga, zwracając się do robociarza z uśmiechem.

— No, señorita! Polaco! — dodał z wyraźnym akcentem robociarz.

— — — — — — — — —

Innym znów razem rozbrykał się koń, ciągnący wózek „lechera" i skręciwszy z ulicy w stronę skweru, na którym bawiła się gromada dzieci, byłby je napewno rozstratował. Widząc to jakiś mężczyzna, rzucił na ziemię skrzynkę z narzędziami stolarskiemi, jak strzała pomknął w kierunku dzieci, stanął jak mur między niemi a spłoszonym koniem, chwycił go za uzdę i nie wypuścił jej z rąk, mimo, iż silny koń obalił go na ziemię, grożąc stratowaniem.

Opanowawszy konia przy pomocy policjanta, który w tym momencie nadbiegł, najspokojniej w świecie otrzepywał ubranie z kurzu, uspokajając równocześnie matki i dzieci, przestraszone tym wypadkiem.

Jedna z pań z dzieckiem w wózku, chcąc mu wynagrodzić „fatygę", sięga do torebki i chce mu wręczyć jakiś banknot.

— No, señora, gracias! (Nie, pani, dziękuję!) — odparł z uśmiechem, przecząc energicznie ruchem ręki.

— Nie wiem, jak panu podziękować. Pan uratował moje dziecko i też inne.

Zbiera się grupa ludzi. Nadbiega „lechero", policjant spisuje protokół.

— Nazwisko?

— Jan Cieślak.

— Argentino?

— No, polaco!

Pani ponawia propozycję „szeleszczącej podzięki", „polaco" raz jeszcze energicznie odmawia i tylko na usilne nalegania zgadza się, by policjant zanotował jego adres dla niej.

Pani ściska mu spracowaną dłoń i zwraca się do policjanta:

— Pero mira! estos polacos que gente rara! (Cóż za niezwykli ludzie, ci Polacy!).

— — — — — — — — —

Skromnie ubrany mężczyzna nadaje list na głównej poczcie. Równocześnie z nim tłoczy się przy „monstradorze" kilka osób. Widać, nie tutejsi. Coś z zagranicy. — Prawda! Wczoraj przybyły do brzegu dwa wielkie transatlantyki. — „Gringos" nie mogą się dogadać. „Szary człowiek" wyjaśnia urzędniczce, o co chodzi Niemcowi. W łamanej niemczyźnie zwraca się doń drugi pasażer, z akcentu poznać Anglika. „Szary człowiek" odpowiada mu z uśmiechem po angielsku.

— Czy pan jest Niemcem? — pyta urzędniczka „szarego człowieka".

— No, señorita! Polaco!

— Y habla aleman e ingles? tres idiomas? (I włada pan trzema językami?) — dziwi się urzędniczka.

— No, señorita! cinco idiomas! (Nie, pięciu językami!).

— Entonces muy universitario?! (Pan jest studentem?).

— No, señorita; obrero polaco! (O nie, jestem robotnikiem polskim).

— — — — — — — — —

W tramwaju w stronę Retira wydaje „guarda" resztę jakiemuś pasażerowi. Pasażer przelicza i zwraca nadwyżkę konduktorowi.

— Dałem panu 20 ct., a pan mi wydaje resztę z peza!

Konduktor dziękuje i pyta:

— Usted es extraniero? (Czy pan z zagranicy?).

— Si, señor! (Tak panie!)

— Aleman, o frances? (Niemiec, czy Francuz?)

— No, polaco! (Nie, Polakiem jestem!)

Oczywiście pasażerowie komentują wypadek. Dojeżdżają do Retiro.

— Gracias, polaco! — salutuje z uśmiechem konduktor.

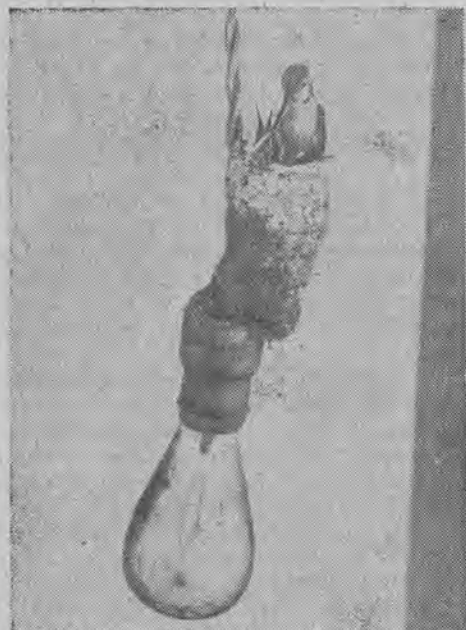
— No hay de que! adjos! (Niema za co! Do widzenia!)

— — — — — — — — —

Podobne skromne drobiazgi, to jeden z piękniej pojętych obowiązków Polaka, niż tysiące ulotek, pism i książek propagandowych, to odzwierciedlenie charakteru narodu.

To jest najlepiej pojęty patrjotyzm i dlatego wszystkim takim propagatorom polskości należy się uznanie.

Są to tylko drobne przykłady, że nie mamy się czego wstydzić wśród obcych swej polskości, a raczej w podobnych wypadkach podkreślać ją, wpajając w nich przekonanie, że co dobre, to jest u nas naturalne, wrodzone."



Niezwykłe gniazdo uwiły ptaki w jednym z domów w mieście kalifornijskiem Independence. Jak widzimy zupełnie nowocześnie, z światłem elektrycznem i centralnem ogrzewaniem.

Wzruszająca miłość macierzyńska kotki

W płonącym domu nakryła kocięta swem ciałem, aby uratować je od płomieni

O niezwykłej miłości zwierząt dla potomstwa świadczy następujący wypadek, który wydarzył się w amerykańskim stanie: Południowa Karolina.

W mieście Victoria powstał nagle w pewnym domu olbrzymi pożar, którego nie mogła opanować wezwana straż ogniowa. Wielkie było zdumienie strażaków, gdy w czasie akcji ratowniczej ujrzeli kota, usiłującego dostać się do płonącego domu. Pomimo wysiłków wszystkich, by kota odpędzić od miejsca pożaru, zwierzęciu udało się wyrwać z rąk strażaka, który chciał kota przytrzymać i wbiec do stojącego w płomieniach budynku.

Gdy pożar wreszcie opanowano, znaleziono na półspalonym dachu zwęglone ciało kota, a pod nim kilka małych kociąt, które jeszcze żyły.

Okazało się, że kotka, która miała na strychu kocięta zdołała do nich dotrzeć mimo pożaru i okryć je swem ciałem, ratując w ten sposób życie młodym.

Ciekawość zaspokojona

— Chciałabym wiedzieć, ilu mężczyzn będzie nieszczęśliwych, kiedy wyjdę za mąż...

— To zależy od tego, ile razy pani wyjdzie zamąż...